Nr. 143. Kraków, Niedziela dnia 17 Września 1882. **Rok II.**

GAZETA KRAKOWSKA

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska. skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego, Na Stradomiu księgarnia S, Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „GAZETĘ KRAKOWSKĄ“

wynosi:

W miejscu kwartalnie	w. a. złr.	3 —
„ miesięcznie	„ „ „	1 —
Z przesyłką kwartalnie	„ „ „	4 —
„ miesięcznie	„ „ „	1 50
W Niemczech kwartalnie	mrk. 10 f.	—
„ miesięcznie	„ 3 „	50
W innych krajach kwart.	frnk. 12	— —
„ „ miesięcznie	4	— —

Prenumerować można od każdego dnia miesiąca.

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej“, Kraków, ulica Kanonicza pod Nrem 16.**

Kraków, dnia 16 Września.

Sprawa Egyptu przed Europą.

Pod Tell-el-Kebir została ostatecznie zdecydowaną we wtorek kwestya, czy fanatyzm religijny muzułmański i budzące się uczucie narodowe u arabów są w stanie zatrzymać długo w pochodzie dzielne wojsko angielskie, posiadające wszystkie zasoby sztuki wojennej, gdy fanatyzm i uczucie to, zdolne tłumy podnieść i uzbroić, pozbawionemi są same środków i kunsztu, jakie daje wysoka cywilizacya, a dzielność osobista dotąd żywa zawsze u anglików zużyć należyc ie pozwala. Dwadzieścia minut gwałtownego szturmu brygady szkockiej, jak powiada raport gen. Wolseley'a wystarczyły aby zdobyć główną wewnętrzną warownię oszańcowanego obozu, drugiej Plewny, pod Tell-el-Kebir. W tej warowni, mieściło się główne jądro skonsolidowane potęgi Arabi'ego i główny węzeł sprawy arabsko-egypskiej. Los batalii właściwie przedtem już był zdecydowany, gdy kawalerya angielska oskrzydliła z daleka wysunięte linie arabskie; i nie wiele brakło wcześniejszego trochę nadejścia jednej brygady kawaleryjskiej, tak również twierdzi raport głównodowodzącego angielskiego, aby żywa noga nie uszła z szańców Tell-el-Kebirskich.

W każdym razie potęga Arabi'ego, trzymająca w szachu W. Brytanię, rozwiała się jak wschodnie marzenie. Zagazig upadł, wojska indyjskie już w nim prawdopodobnie obozują, Kefr-el-Doar upadnie i Aleksandrya drżeć przestanie, a chociaż wieści o pojawieniu się przednich straży angielskich pod Kairem są z pewnością przedwczesne — 120 kilometrów od Tell-el-Kebir do Kairu będą szybko przebyte, mglista potęga muzułmańsko-arabska już od niego nie zagradza, a jeżeli rozbitki egypskie i ostatni wierni Arabiego, sprobują oporu pod Heliopolis, skończy się to tak prędko, jak z wewnętrzną warownią Tell-el-Kebiru. — Egypt trzeba już od dziś uważać za będący w pełnem posiadaniu anglików.

Teraz już więc stała się kwestya aktualną: co dalej? jak ma być przeprowadzoną sprawa pacyfikacyi Egyptu, i co anglicy zrobić zechcą z tym owocem, wielkiem przeniewierstwem, bezwzględną przemocą, lecz i wielkiemi ofiarami a dzielnością własną zdobytym?

Jedna z depesz konstantynopolskich donosi komicznie a charakterystycznie, że W. Porta zaprosiła w czwartek lorda Dufferina, aby przybył dla podpisania konwencyi, ale on odmówił; zaproszono go więc powtórnie ale on także nie przybył. Pomimo tego wstrętu anglika do podpisania konwencyi, poprawionej wedle wszelkich możliwych wymagań angielskich, sądzimy wszakże, że sprawa pacyfikacyi trudniejsza zaiste od sprawy zdobycia Egyptu, zrobi pożądanem użycie interwencyi sułtana i kalifa — i że dla tego konwencya angielsko-turecka na nowo zapewne przerobiona, wedle zmienionych zapatrywań angielskich, podpisaną zostanie, a przez toż samo cień władzy zwierzchniczej sułtana, lub lepiej mówiąc prawo ingerencyi sułtańskiej, ocalonem zostanie.

Depesze berlińskie mówią znowu, że konferencya europejska ambasadorów, prawdopodobnie już się nie odroczy, lecz bezzwłocznie przystąpi do uregulowania stosunków organicznych Egyptu — naturalnie, o ile anglicy tego zażądają i na to pozwolą.

Jasnem więc jest, że w Konstantynopolu rozegra się teraz sprawa egypska pomiędzy W. Brytanią a Europą. Nikt nie marzy i nikt wymagać nie będzie, aby anglicy, dokonawszy dzieła, ustąpili z Egyptu. Ponieważ wszakże oni sami nie dążą do bezpośredniego panowania w Egypcie, a zatem formą ich preponderencyi będzie nowe określenie stanowiska i władzy khedywa, tej lalki mizernej w ręku anglików, nadanie tej władzy więcej niezawisłego znaczenia, niezawisłego w obec wszystkich, tylko nie w obec anglików. Gdy cienie władzy zwierzchniczej sułtana ocalonemi będą lub prawa ingerencyi sułtańskiej na nowo zostaną czynnie nabytemi — oczywistą jest rzeczą, że Europa interesa swoje w Egypcie, a przedewszystkiem ten główny interes, aby W. Brytania nie była wyłączną panią nad Nilem i u kanału suezkiego, chronić będzie pod firmą ochrony praw sułtana i te podtrzymując krok za krokiem, będzie bronić grunt polityczny od zagarnięcia go przez Anglię.

Gdyby wszystkim potencyom europejskim leżał na sercu tylko pokój europejski, być może, że czarnoksiężnikowi z Warzyna udałoby się doprowadzić do kompromisu te dwa wyrazy nowej sytuacyi egypskiej: prawa khedywa czyli interesa W. Brytanii i prawa sułtana, czyli interesa europejskie, być może, żeby mu się to udało, a przez to ocaliłby pokój europejski pod protektoratem Niemiec.

Wiadomo wszakże, że ani Rosya, ani Francya tak nie rozumieją ocalenia równowagi sił po usadowieniu się anglików w Egypcie. Gdzie zaprowadzić mogą Francyę jej dywagacye polityczne obecne, jej wstręt do wojny, a przytem gorączka odwetu na niemcach, tego ani obliczyć, ani nawet przewidzieć niepodobna, choć to trzyma politykę Niemiec w karbach polityki pokojowej. Natomiast wiadomem jest zupełnie do czego dąży Rosya, biorąc za punkt wyjścia, że anglicy naruszyli stan stosunków ustalony pokojem berlińskim. Dąży ona do odpowiedniego zaboru w Turcyi, do zbliżenia swych czat ku Konstantynopolowi z jednej i drugiej strony Bosforu. Dyplomacya jej tego nie ukrywa, a upadek warowni Tel-el-Kebiru, przyspieszył, wbrew jej życzeniu zapewne, jej akcyę.

Przy takim stanie rzeczy, łatwo przewidzieć, jak bardzo zakłócającem będzie kunsztowne traktowanie dyplomatyczne w Konstantynopolu, o współudział rosyjski. On sprawę starać się będzie przenosić na pole kompensat, gdy powrót do *status quo ante* uznają inni za niemożliwy, a agenci rosyjscy urzędowni i nieurzędowni też samą kwestyę kompensat poruszać będą po wszystkich dworach europejskich. Nie zabraknie też i obskoczenia Turcyi przez wszystkich małych pretendentów z ich urojonemi i otwartemi prentensyami. Na granicy greckiej potomkowie Temistoklesa już rozpoczęli pukaninę; „wierny ludowi rosyjskiemu“ książę Czarnogóry ustawia kordony na albańskiej granicy — inaczej mówiąc — jego sokoły wypatrują doraźnych zdobyczy dla siebie; Bułgarya w każdej chwili na prosty rozkaz ministra rosyjskiego zbrojną pięścią zagrozi z Bałkanów i obudzi agitacyę w Rumelii. Czy w tych warunkach pokój europejski da się ocalić — to rzecz niezależna od sztuk czarnoksięzkich w Berlinie. Więcej daleko ocalić go może stałość monarchii austro-węgierskiej, lecz po to tylko, aby raz jeszcze gabinet rosyjski przekonać o niebezpiecznej dla Rosyi prawdzie, że droga do Konstantynopola tylko przez Wiedeń prowadzić może.

Na końcu więc jednej i drugiej ewentualności, to jest na końcu kompromisu europejskiego z wyłączeniem Rosyi, lub też po zmuszeniu Rosyi do współpodpisania tego kompromisu, do pogodzenia się z faktami zmienionej postaci rzeczy w Egypcie i w Konstantynopolu — leży wojna, która nas zbyt blisko obchodzi. Wojna to straszna, bo o byt dwóch mocarstw toczyć się będzie. Jeżeli wszakże mocarstwo, stojące w drodze ratunkowi Rosyi za pomocą nowych zdobyczy i nowego wylania się na Europę, chce wyjść z walki zwycięzko, nie dosyć mu liczyć na niemieckie oparcie, lecz trzeba wydrzeć Polskę z paszczy Moloha i postawić nogę

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 16 Września.

2)

CZĘSTOCHOWA.

(Dokończenie).

Miasto, przy którem znajduje się dworzec, oddzielone jest od klasztoru paru werstami. Ogromna aleja kasztanowa, przy której ciągną się jedne za drugiemi najpiękniejsze domy i gmachy publiczne, prowadzi od środka miasteczka do stóp góry, okrytej gajami i krzakami, z pomiędzy których wychylają się u szczytu obronne wały i bastyony klasztoru i wysoka wieża kościelna. Cała ta przestrzeń ogromna, roi się ludem. Zdaje się jakbyśmy się nagle znaleźli wśród jakiejś procesyi bez końca, płynącej w dwóch sprzecznych kierunkach. Wszysto wokoło nas bez czapek. Co chwila wśród rozstępującego się tłumu, torują sobie drogę kompanie idące na Jasną Górę lub powracające z krzyżami i chorągwiami na czele, śpiewając donośnym głosem pieśni pobożne. Dźwięki ich, krzyżują się z innemi hymnami, z gwarem stłumionym niezliczonego ludu, brzęczącego jak ul potężny.

Pomiędzy drzewami ciągną się rozlicznemi zwojami wieńce zielone ze świeżej choiny. Domy wszystkie ustrojone bardzo pięknie i ze smakiem w girlandy z liści dębowych, w wieńce z kwiatów, w wazony rozkwitłe, w dywany i chorągwie. Surowo zakazywała tego policya, zakazywała i iluminacyi, pomimo tego miasto całe żarzyło się wczoraj tysiącem ogniów a i dziś będzie toż samo. Co zrobić z masą? Policya zmuszoną była przycichnąć— a to małe zwycięstwo daje wymowny dowód, jak często i jak wiele dałoby się nieraz wbrew rządowi zrobić, gdyby cała ludność kraju i pojedynczych miejscowości, występowała solidarnie a śmiało.

Co za mozaika barw, strojów, typów, narzeczy! Na ciemnem tle małomieszczańskich surdutów i kapot, jak wesoło odbija biała sukmana z pod Ojcowa, albo granatowy żupanik zielonym jedwabiem szyty i pas guzami świecącemi nabijany raźnego krakowiaka. Obok kujawiacy w granatowych, bogato wyszywanych sukmanach, sandomierzanie w siwych siermięgach, morawianie w szerokich białych sukmanach, słowacy w czarnych miękkich kapeluszach, rusini galicyjscy w popielatych świtach szytych w szafirowe i czerwone zygzaki, w krągłych wysokich czapkach sukiennych sinych i ponsowych na tle szarem. Dalej górale—lekkie, zgrabne chłopaki w obcisłych spodniach, kapeluszach okrągłych i guniach przewieszonych przez ramię; mazurzy krępi, przysadkowaci, z czworo-graniastą czapką i tępym, apatycznym wyrazem twarzy; szlązacy, ubrani z niemiecka, ciężcy, poważni, z książkami wielkiemi pod pachą. Białorusini z rozwlekłym, płaczliwym swym akcentem, żmudzini w szarych kubrakach, patrzący nieufnie do koła, łotysze z nad Dźwiny w wielkich czapkach futrzanych, wieśniacy z za Buga w ciemno-orzechowych świtach i pasach czerwonych, podolacy i ukraińcy w czapkach baranich i wielkich słomianych kapeluszach.

A kobiety! Jedne w białych płachtach aż do ziemi, inne wystrojone, świeże, we wstążkach i kosach, jak na wesele. Mazurki w małych chusteczkach czerwonych na głowie, krakowianki w gorsecikach jedwabiem szytych, z wianuszkami na czole, szlązaczki w czerwonych spódnicach i chustach, z takiemiż mantylkami na ramionach, w bucikach wysokich. Jedne młode, zdrowe, rumiane jak jabłuszka — inne pomarszczone i zawiędłe jak mumie, straszne jak czarownice. Ale cóż to? Ta stara w buraczkowych papuciach i żółtem *feredżi*, ani chybi gdzieś z nad Archipelagu? Zkąd się ona tu wzięła? Oczywiście jedna z pielgrzymek ze Wschodu. Nie tylko bowiem ziemie polskie tu się zebrały. Są także pielgrzymi z dalszych stron: z Morawy, z Czech, z Węgier, z Rumunii i Serbii, z Konstantynopola, z Syryi. *Byłoby* ich więcej — ale na granicy robiono tyle trudności paszportowych, że wiele kompanij zwłaszcza z Rusi, Wielkopolski i Galicyi, musiało zawrócić z drogi do domów.

A Podlasie? a chełmscy unici? Czemu tych niema? A! są i oni, ale ukryci, ale przebrani w mazurskie siermięgi. Gromady wielkie łapano na drodze, bito, więziono, zwracano gwałtem ku domowi. Na ich miejsce wciąż się przekradali nowi, przebrani; ci tu teraz pewno modlą się najgoręcej, płaczą najrzewniej, jęczą najboleśniej. Nikomu Bóg nie dał tak wielkiego ciężaru do zniesienia, jak im, nikt też potężniej modlitwą swą nie uderza w niebiosa. Ci klęczący na polu z podniesionemi w górę rękami i oczyma wlepionemi w krzyż na Jasnogórskiej wieży, z wyrazem natchnionym i promiennym, jak u męczenników; ci co idą na kolanach w środku ulicy i iść tak będą aż na szczyt góry — któż, jeśli nie unici podlascy?

Dochodzimy do stóp góry. Pod drzewami, okrytemi zielonym płaszczem, jedno wielkie obozowisko roi się ludźmi. Coraz gęstsze tłumy unoszą nas naprzód. Rozmowy ucichły, słychać tylko głuchy szmer modlitw, łkanie klęczących niewiast, oczy i ręce widać wzniesione ku niebu. Jest to kościół ogromny na przestrzeni niewiele mniejszej jak Kraków cały — i z pewnością w żadnym kościele nie zachowują się wierni z większą przyzwoitością, pobożniej, ciszej. W tym tłumie biedaków zgłodniałych, znużonych a nieraz na pół ledwie przytomnych i z radości i z wycieńczenia fizycznego. Nikt się nie ciśnie, nie szemrze, nie szturcha. W ścisku największym, starają się jeszcze otworzyć nam drogę. Porządek doprawdy wzorowy. Jest w tem wielka zasługa duchowieństwa, które się podjęło na swoją odpowiedzialność strzedz tych mas ogromnych ludu. Policya z rozporządzeni gen. gubern. Albedyńskiego prawie zupełnie usunęła się, podobnie jak i wojsko, żeby widokiem mundurów nie rozdrażniać ludu. Gubernator piotrkowski Kochanow, ów sławny, który wszystkie ulice biednego Piotrkowa poprzezywał Kostromskiemi, Nowogorodzkiemi i Astrachańskiemi, i dla porządku kazał wszystkie domy na każdej ulicy jednym kolorem malować, co w niemałym kłopocie stawiało właścicieli domów na rogu zielonej i ponsowej n. p. ulicy, ten sam Kochanow zmuszony był dziś X. biskupowi Popielowi, który tu od

...u Czarnego morza. Inaczej, nie ono, lecz cesarstwo Niemieckie wyjdzie z tych niedległych zapasów zwycięzko!...

Do jakiego stopnia idzie nienawiść Rosyi specyalnie do Galicyi, służy za świadectwo, że dziennik rosyjski „Słowo“ we Lwowie wychodzący, występuje z powodu wniesionego obecnie do sejmu przez rząd układu indemnizacyjnego, przeciw odpisaniu zaliczek indemnizacyjnych przez skarb państwa dawanych, a podług wyobrażeń dotychczasowych w pewnych sferach rządowych istniejących, na kraju naszym jako dług ciążących. — Czy może sfery rządowe rosyjskie żywią nadzieję, że kiedyś rząd rosyjski znalazłby sposobność wyduszenia tych sum z kraju?... Daremna nienawiść; daremne nadzieje pod jej wpływem żywione!

W sejmie naszym, na jednem z najbliższych posiedzeń, ma być podniesioną sprawa zakazu namiestnictwa wydanego Kasie Oszczędności powiatu krakowskiego pobierania procentu 6% i ma być postawiony wniosek oswobadzający ją i pokrewne instytucye od nieuzasadnionego krępowania ich działalności.

Dziennik słowacki „Svornost“ wychodzący na Węgrzech w Beszterczebánya, odpowiada na panslawistyczne deklaracye rozmaitych dzienników słowiańskich: „Nie dla tego dzienniki słowackie są podejrzywane o panslawizm, że popierają słowacką narodowość i nie dla tego, że wyznają, iż słowacy należą do szczepu słowiańskiego etnograficznie; lecz dla tego — czego nie wyznają — że skłaniają się do największych nieprzyjaciół Węgier, do rosyan, którzy chorągiew słowiańskiej jedności rozwinęli. Pomiędzy nami patryotycznymi słowakami a pomiędzy stronnictwem nacyonalistów słowackich w górnych okolicach kraju ta istnieje różnica, że my pomimo etnograficznego pokrewieństwa ze słowianami, nie trzymamy z rosyanami, z którymi nas nic nie łączy, lecz z węgrami, z którymi nas wspólna tysiącletnia dola wprowadziła w największej ilości stosunków w związki prawdziwie pokrewne“.

„Wehr-Zeitung“ wylicza pułki, które z powodu przeprowadzanej reformy armii wspólnej bądź zmieniły już bądź zmienią swoje stacye. Pomiędzy niemi znajdujemy dwa, które z Galicyi przeniesionemi zostaną jako to: pułk 10-ty z Przemyśla do Wiednia i pułk 30-ty ze Lwowa do Tullu i Klosternenburgu.

LISTY SEJMOWE.

IV.

Lwów 14 września.

Jedną z najważniejszych spraw ekonomicznych naszego kraju, sprawą wszystkiemi stronami swojemi łączącą się z ogólną kulturą kraju i z całą jego pomyślnością, jest sprawa regulacyi rzek w Galicyi.

Przeznaczeniem losów było, że kraju tego granice miały zostać kiedyś zatoczone niedaleko od stoków gór wspaniałych, dziesiątą część powierzchni całego kraju można powiedzieć zajmą same dorzecza, w tej więc — podstawy nawet bytu materyalnego wciąż się chwieją. Gdzieindziej z gór schodzi błogosławieństwo na kraje i u nas takby być mogło i będzie. Tymczasem wszakże z gór płynie zniszczenie; wzrastająca ogólna kultura na świecie i z nią idące równolegle nasze potrzeby, trzebią nasze lasy górskie, wiążące wilgoć, wstrzymujące rozpęd wód i nawałnic, niszczące złe rośnie zatem z roku na rok — grozi pustynią. To jedno wystarcza, aby zrozumieć doniosłość tej sprawy dla kraju — bez względu na spławy i komunikacye, wiążące się nierozdzielnie z rozwojem pomyślności kraju. Rząd austryacki, aby uczynić zadość potrzebie tego rozwoju, i aby ocalić kraj od zniszczenia wodnego, przeznaczał na ten cel sumę 70 – 85.000 złr. w. a. — wyraźnie do ośmdziesięciu pięciu tysięcy rocznie — a z tej sumy, bywały lata, namiestnictwo lwowskie oszczędzało połowę!

Cóż dziwnego, że sejm krajowy już niejednokrotnie zajmował się tą sprawą, chociaż ona nie cała i nie bezpośrednio należy do jego kompetencyi. Głos jego jak w tylu innych sprawach byt kraju obchodzących, był głosem wołającego na puszczy. I obecnie także zajmuje się on nią, przy milknącym odgłosie dokonanych w tym roku zniszczeń przez wody, i *praesente cadevere* wobec rezultatów klęski, jakie deszcze tegoroczne zadały. Nigdy też nie był w tej sprawie złożony tak obszerny i tak wyczerpujący wniosek, jak obecnie posła Chrzanowskiego Leona, zasłużonego współredaktora znanego memoryału deputowanych polskich w izbie deputowanych Reichsrathu o regulacyi rzek wniesionego do rządu. Istnieje w tej sprawie drugi także wniosek posła Stadnickiego Jana, lecz tym nie mamy potrzeby specyalnie się zajmować, gdyż on właściwie tylko ogólnie trąbi na pobudkę w tej sprawie.

Poseł Chrzanowski żąda, aby sejm wezwał rząd państwowy o systematyczny plan regulacyi, o zapewnienie środków pieniężnych na wykonanie całości planu, o emancypacyę robót prowadzonych w kraju z pod poszczególnych w każdym wypadku decyzyi biur centralnych wiedeńskich, o dołożenie starań dla zawiązywania spółek wodnych rzek niespławnych, udzielania im subwencyi, przyczem i kraj przychodziłby z szerszą pomocą, a nareszcie o przedstawienie projektu ustawy leśnej. Jak widzimy więc, wniosek ten przedstawia się jako strojna i harmonijna całość, a poseł Chrzanowski w przemówieniu swojem wniosek uzasadniającem, każdą część jego należycie ugruntował i dał wiele szacownych wyjaśnień co do tego jak sprawy regulacyj wodnych, były i są załatwiane w kraju naszym, i jak się przedstawiają one w Wiedniu ze stanowiska interesu krajów i stronnictw austryackich.

W sprawie tej wielką zawadą jest, oprócz macoszynego traktowania kraju przez rządy centralne i administracyę krajową, ta okoliczność — że nierozdzielne rzeki i nierozdzielna na nich, jak doświadczenie świata nauczyło, sprawa regulacyi, zależą w jednej części od kompetencyi państwowej, a w drugiej części od kompetencyi krajowej, a także, że niektóre kraje dziedziczne Austryi jak Czechy, stając w ogóle na biurokratycznem stanowisku a mając rzeki swe szczęśliwie poregulowane, starają się przez swych reprezentantów przeprowadzić zasadę, jak to objaśnił poseł Chrzanowski, aby rząd nie wdawał się wcale w regulacyę rzek, o ile takowa nie dotycze spławów.

Wśród stosunków danych, poseł Chrzanowski staje ze swym wnioskiem na gruncie ogólno-austryackim, mając nadzieję jak się zdaje, że deputowanym polskim w Radzie państwa, przed którą ta sprawa przyjść będzie musiała, uda się łatwiej pozyskać sojuszników, jak n. p. w sprawie wielkiej regulacyjnej pożyczki, przeciw powyżej wspomnianym zapatrywaniom, sojuszników w reprezentantach tych krajów, które tylko przy państwowej pomocy są w stanie przeprowadzić niezbędne roboty regulacyjne. Dla tego żąda on wezwania o wygotowanie ogólnego austryackiego planu regulacyjnego, o zaciągnięcie pożyczki ogólnej dla przeprowadzenia planu i wydzielenia z niej sumy niezbędnej dla Galicyi; natomiast zaś domaga się utworzenia specyalnej dyrekcyi robót publicznych przy namiestnictwie we Lwowie, uposażonej dostatecznemi siłami, a któraby już niezależnie od biur ministerstwa spraw wewnętrznych, plan regulacyjny urzeczywistniała.

Jest to rzecz taktyki, co łatwiejszem być może do przeprowadzenia w obec rządu i w parlamencie austryackim, czy ogólny plan regulacyjny i ogólna pożyczka, czy też oddzielny plan regulacyjny rzek galicyjskich i zapewnienie środków niezbędnych odrazu na przeprowadzenie tego planu. Na tym bowiem punkcie żaden fachowiec i żaden trzeźwo myślący człowiek nie będzie się różnił w zdaniu z posłem Chrzanowskim, że tylko systematyczne i stosunkowo szybkie przeprowadzenie wszystkich robót regulacyjnych, a więc i zapewnienie z góry potrzebnych na nie środków może złemu zaradzić; inaczej zaś cząstkowe działania, jeśli się nie staną nowem źródłem niebezpieczeństw — jak twierdzą fachowcy — to przynajmniej spłyną w nicość z wodą, nad jaką miały zapanować; na czysto będą zmarnowane. Jest więc rzeczą taktyki i znajomości stosunków, jaką drogę obrać dla zapewnienia krajowi całości działania regulacyjnego, a p. Chrzanowski twierdzi, że droga proponowana przez niego jest najpraktyczniejszą.

Dla nas w podniesionym wniosku regulacyjnym dwa punkta są najważniejszymi. Ten najprzód, że sprawa ta podniesioną została w całości, jako najbardziej nagląca sprawa ekonomiczna kraju; i ten drugi punkt także, że żądanem jest ustanowienie niezawisłej poniekąd od biur wiedeńskich, *dyrekcyi robót publicznych* w Galicyi. Wprawdzie przy dzisiejszym nader bezwładnem sterownictwie namiestnictwa, dyrekcya robót publicznych nie będzie przedstawiać rękojmi wielkiej energii działania, ale w każdym razie, stanie się ona depozytaryuszem myśli i pomysłów całość sprawy obejmujących, a z czasem zyska na dzielności w swem funkcyonowaniu.

Żałujemy mocno, że wniosek regulacyjny nie został odesłany do komisyi oddzielnej, jak tego sobie życzył wnioskodawca. Żałujemy, dla tego najprzód, że w ten sposób dobitniej wyraziłaby się waga i nagłość sprawy, jakie nasza reprezentacya krajowa do niej przywiązuje; żałujemy dla tego także, że do komisyi specyalnej byłby wszedł niewątpliwie sam wnioskodawca, nie zasiadający w komisyi kultury, do której sprawę przekazano, a tamby znalazł możność przedstawienia, dla czego drogę proponowaną uważa za najpraktyczniejszą i najprędzej do celu prowadzącą.

Tą czy inną postępując drogą, pozyskanie planu regulacyjnego i przeprowadzenie wielkiej pożyczki państwowej na cele regulacyjne dłuższego wymagają czasu. Dla tego też wydaje nam się, że komisya zajmująca się wnioskami regulacyjnemi, niedostatecznie wywiązałaby się z włożonego na nią zadania, gdyby obok całości środków proponowanych przez posła Chrzanowskiego, a mających być osiągniętemi drogą wskazaną przez niego, lub też inną, jakąby komisya zaleciła, w elaboracie jej nie miały znaleźć pomieszczenia nadto:

a) bezzwłoczne zarządzenie działań skuteczniejszych ze strony rządu dla regulacyi rzek tak spławnych, jak niespławnych;

b) zachęta silniejsza niż dotąd do tworzenia spółek regulacyjnych, ku czemu w naszym kraju tak mało ożywionym, nietylko interwencya ale nawet inicyatywa Wydziału krajowego jest niezbędną;

c) nareszcie podniesienie myśli szczęśliwej posła Chrzanowskiego utworzenia *Dyrekcyi robót publicznych* w Galicyi ze szczególnem naciskiem, a mianowicie ze wskazaniem, że dla urzeczywistnienia jej nie ma potrzeby i złemby było ociągać się aż do wygotowania pełnych planów regulacyjnych i zabezpieczenia ich finansowego, lecz że dyrekcyę taką natychmiast utworzyć należy, aby prace i środki na ten cel obracane odtąd systematycznie i z pożytkiem sprawy użytemi były, a nie dla zaspokojenia porządków biurokratycznych i pozorów czynności marnowanemi, jak to dotychczas miało miejsce.

Jeżeli przy jakiej sprawie, to przy sprawie regulacyi rzek w Galicyi, okazuje się w całej pełni, że sprawy kraju, a mianowicie sprawy kultury krajowej, tylko w kraju i przez kraj sprawowanemi być mogą z pożytkiem. Pod warunkiem, naturalnie, że współcześnie nastąpi taka emancypacya finansowa kraju, lub taka pomoc finansowa ze strony państwa, aby sprawy te podnieść i przeprowadzać można było. Do tego idziemy, mimo nieopatrzności naszej i macoszynego traktowania kraju przez władze państwowe, do tego idziemy drogą konieczności, zagrażającej na każdym kroku ruiną. Niechże komisya kultury, mająca w ręku nagłą sprawę regulacyi rzek i wniosków przekazanych jej w tym przedmiocie, to ocalenie kraju od ruiny mu grożącej ma za punkt wyjścia swych prac i decyzyj, a przed oczami niech jej będzie jedyny środek skuteczny a cel zabiegów na tem polu samodzielność kraju w sprawach kultury, jako cząstka i warunek samodzielności politycznej, do której dążymy.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Wystawa przemyska.

Przemyśl 12 września.

Czytając sprawozdania o wystawie przemyskiej w rozmaitych naszych pismach, zdawałoby się, że powodzenie wystawy było jak najświetniejsze, że komitet urządzający tak znakomicie się wywiązał ze swego zadania, iż w przyszłości przy mającej się odbyć wystawie krajowej w Krakowie, do której korespondent wasz S. tak gorąco zachęca, nie pozostawałoby nic, jak li tylko ścisłe zastosowanie się we wszystkich nawet szczegółach podług wzoru wystawy przemyskiej. Daleki jestem od uwłaczenia zasługom komitetowi wystawy, owszem, zaprzeczyć nie można, że komitet zdziałał bardzo wiele, zdziałał więcej jak nawet spodziewać się było można, potrafił bowiem wzbudzić powszechne zainteresowanie się w kraju — potrafił zgromadzić okazy z całej niemal produkcyi krajowej, pomimo tak wyjątkowo trudnych warunków ekonomicznych, pomimo klęsk elementarnych, jakiemi został nawiedzony kraj nasz roku tego, a uwidocznienie których przedstawiały wystawione przez p. Szybalskiego, zaszczytnie znanego agronoma, porośnięte okazy zboża z bardzo stosownym napisem „takie to są owoce tegorocznej pracy rolników na ziemi krakowskiej;“ — pomimo powiadam takich trudnych warunków, komitet wywiązał się zaszczytnie ze swego zadania — lecz czy przeciwko sposobowi wewnętrznego urządzenia samej wystawy nic powiedziećby się nie dało, pozwalam sobie powątpiewać.

---

wczoraj bawi i wszystkim księżom dziękować za ich pracę i tak wzorowe utrzymanie porządku.

Praca naprawdę nadludzka. Tak utrudniono przyjazd księży do Częstochowy, że ich jest zaledwo dwustu, podczas gdy przy napływie codziennie zmieniających się pielgrzymów, potrzebaby było najmniej półtora tysiąca księży dla wysłuchania wszystkich spowiedzi i obdzielenia komunią. Od świtu do późnej nocy biorą szturmem konfesyonały; księża i penitenci mdleją ze znużenia a po pracy całodziennej, ledwie chwila wypoczynku zostaje gdzieś w stodole albo w ciasnym zakątku klasztoru. W kościele celebruje biskup Popiel i po nabożeństwie udziela bierzmowania, ale ledwo dziesiąty docisnąć się do tego potrafi. Pomimo to, pracę swą przerwać musi pasterz, bo mu kazano dziś w nocy jeszcze po cichu opuścić Częstochowę.

Doszliśmy nareszcie szczytu. Przed nami wały klasztorne i wysoka kościelna wieżyca, czerniejąca na szaro-sinawem tle nieba. Na płaszczyźnie obszernej, widać zdaleka posąg Bogarodzicy, przy którym spotykają Paulini kompanie pielgrzymów. Na około jak okiem sięgnąć cały stok góry i okoliczne pola zdają się jednem olbrzymiem mrowiskiem. Najmniej dwieście pięćdziesiąt tysięcy ludzi jest tu zebranych w tej chwili, słuchających ostatniej mszy południowej odprawianej na wałach. Jak morze różnobarwne, pochylają się wolno, cicho, spokojnie fale, jedną, gęstą masą, otaczające górę. Na wszystkich twarzach zachwyt prawdziwie nadziemski. Zdaje się, że ci prostaczkowie duszą już są w niebie i mimo woli człowiek spogląda w głąb własnej duszy i wstyd mu, że tak bardzo od nich jest niższy. A! czyż ta modlitwa wspólna nic nam nie wyprosi, nie ubłaga? Wszak tu nie kilku, ale kroci kilka, zebrało się w imię Najwyższego i choć każdy własne swe troski zanosi do stóp Jego tronu, u wszystkich oprócz tego jeszcze myśl jedna, prośba jedna: czują ją serca, choć nie wymawiają usta. — Ta, która odpędziła szwedów od jasnych swoich murów, kiedyż po raz drugi zwycięży?!

Msza się kończy. I wewnątrz kościoła wielka celebra już skończona. Lud wypływa zbitą masą z bram, ścieka powoli na dół stokami góry — na jej szczyt nowe dążą tłumy. Na około posągu Bogarodzicy, zebrało się mnóstwo ludzi. Tu kapłan głosi pożegnalną naukę do odchodzącej kompanii. Wszyscy pielgrzymi słuchają go uważnie. Mówi po prostu, ale z uczuciem prawdziwem — porusza serca, podnosi dusze — wszystko rzuca się na kolana z płaczem głośnym, z jękiem, bijąc się w piersi, wołając: o Maryo! zwąc swą królowę pieszczotliwemi imionami, jakiemi dziecię matce się przypochlebia. Co za widok! Co za wiara!

Do wnętrza klasztoru ani myśleć się dostać. Ksiądz nawet z narażeniem życia ledwie przedrzećby się potrafił. Zdaleka rzucamy modlitwy nasze do stóp Bogarodzicy, okiem i sercem biegniemy do jej kaplicy — i już nas na dół fala unosi pomiędzy straganami ze świętościami i nieskończonemi łańcuchami żebraków. Z nami schodzą kompanie wracające ze śpiewem do domów, kaleków i chorych wiozą w wózkach i prowadzą, zdrowi opowiadają o łaskach, jakich doznali, o jakie prosili. Wszystko promienieje radością, że choć zdaleka widziało przybytek Bogarodzicy.

Ale oto w tej harmonii doskonałej nuta fałszywa, przykra. Mijamy cerkiew, wybudowaną na pół drogi do klasztoru, ze swemi pięciu zielonemi baniami, stojącą jak żandarm na straży uwięzionej Bogarodzicy. Wielu pielgrzymów zdejmuje czapki — zatrzymuje się na chwilę w niepewności, wreście żegnając się, wchodzi wewnątrz, klęka, pada krzyżem; kilka bab mazurskich otacza popa z długą brodą, rozdającego im broszurki polskie, krzyżyki i medaliki prawosławne. Biedacy! Nie wiedzą co biorą i gdzie są! I to ciągle się powtarza. Jednych ostrzeżesz, na ich miejsce inni nadchodzą. Bardzo jeszcze ciemnym jest lud nasz poczciwy a oświecać go nie ma komu, bo szlachta nie śmie, a księży z każdym dniem mniej. A propaganda prawosławna ostatniemi czasy przybrała takie rozmiary, jak za dobrych czasów panny Bludów i Murawiewa. Na kolejach, tysiącami rozdawano pielgrzymom polemiczne broszurki prawosławne po polsku pisane, między innemi paszkwil popa Sokołowa o Częstochowie. — I tutaj popi wyciągają swe szpony na dobre ale łatwowierne chłopskie dusze.

Noc tymczasem zapada. Na wieży klasztornej zapala się wieniec lamp różnobarwnych, zdający się nową gromadką gwiazd na czarnem niebie. Imię Maryi jaśnieje łuną wielką na wałach. Góra cała okrywa się setkami tysięcy płomyków — jakby ją zasypał rój świętojańskich robaczków. Każdy krzaczek iskrzy się światełkiem, świeczką, latarką. Koło niej klęczy albo obozuje na ziemi gronko ludzi — jedni odpoczywają znużeni, inni gwarzą półgłosem, ale większa część chwali Maryę wieczornemi pieśniami. Góra cała brzmi hymnem wielkim, potężnym — kilkanaście włościańskich kapeli, przybyłych tu z kompaniami, przegrywa wcale dobrze w różnych punktach; chórów kilka dobrze wyuczonych i zgodnych im towarzyszy. Jeden zwłaszcza bardzo liczny, doskonały, wykonywa kościelne hymny naszych mistrzów z wykończeniem i czystością zadziwiającą. Z wieży puszczają ognie sztuczne, świece rzymskie, rakiety — z niemałym ale tłumionym podziwem ludu. Domy otaczające podnóże Jasnej Góry, stoją całe w ogniu iluminacyi, zdobne w transparenty, emblemata, cyfry oświetlone. Zdala jaśnieje w polu wieża kościółka Ś. Barbary.

Wracamy wśród dwóch linij światła nieprzerwanych. Wszystkie domy promienieją jak serca ich mieszkańców. Żydzi nawet wysilają się, żeby chrześcianom dorównać w liczbie świateł i ozdób. W niektórych oknach stoi po kilkanaście świec zapalonych. Jeszcze z wagonu długo widzimy łunę jasną, bijącą wśród nocy i jak gwiazda srebrna, lampa najwyższa, przyświeca nam ze szczytu wieży kościelnej. Ze ściśnionem sercem widzimy ją niknącą w dali. Głowy nasze schylają się i usta szepcą z cicha: „Bądź pozdrowiona Gwiazdo morza, Królowo korony Polskiej!“

A. GASZTOLD.

Zdaniem mojem podział wystawionych przedmiotów aż na 33 grup jest wadliwy, produkcya kraju naszego nie stoi na tym stopniu rozwoju, by każda z tych grup mogła być należycie reprezentowaną, by sama przez się całość utworzyć mogła — tak np. inżynierya wiejska tworzy grupę 22, inżynierya cywilna oddzielną grupę 26; w grupie 22 figuruje jeden wystawca, którego sądzi aż siedmiu sędziów, w grupie zaś 26 czterech zaledwie wystawców. Nie mogłyby też te dwie grupy tworzyć jednej?

Do każdej z grup komitet powołać musiał odpowiednią liczbę sędziów. Czy kraj nasz posiada tak znaczną ilość ludzi fachowo wykształconych na zawołanie, powątpiewać należy; wskutek tego w wyborze sędziów komitet często zmuszonym był posiłkować się osobami, chociaż z najlepszemi chęciami, jednakowoż nie zupełnie mogącemi sprostać swemu żadaniu. Tak np. między innemi dla grupy 21, w której trzy fabryki papieru okazy swoje wystawiły, do osądzenia takowych nie był powołany żaden z ludzi odpowiednio fachowych, bowiem ci panowie mogli decydować co do jakości, lecz nie co do warunków frabrykacyj, które przy premiowaniu najważniejszą rolę odgrywać powinny.

Do grupy 19, mianowicie do wyrobów z kamienia, gliny, szkła, powołano między innemi hr. K. Scipio, byłego dyrektora fabryki czerlańskiej papieru. Czy nie właściwiej byłoby powołać tego pana do grupy 21-szej?

Grupowanie wystawionych przedmiotów może mieć za podstawę położenie geograficzne, lub też pokrewieństwo grup;— na wystawie przemyskiej zasady te nie były należycie uwzględniane. Zdarzyło mi się spotkać jednego z powołanych sędziów z Krakowa, szukającego przez kilka godzin nadaremnie z katalogiem w ręku jednego z wystawców, którego okazy miał osądzić.

Trudno nie przyjąć okazów producentów obco-krajowych na wystawę, lecz dopuszczać się nie powinno, by wystawa krajowa wyzyskiwaną była ze szkodą producentów krajowych. Wielu z nich dla dogodnego sposobu zbycia produktów obco-krajowych jak np. wyrobów fabryki „Schustala & Co, Hof-Wagen-Fabrik in Nesseldorf“, która nie ograniczyła się na wystawieniu pojedynczych odmiennych okazów, lecz wystawiała i po kilka okazów zupełnie identycznych, w jedynym tylko celu korzystnego zbycia takowych, która to manipulacya na wystawach bezwarunkowo dopuszczana być nie powinna. O innych usterkach, jak np. braku obecności gospodarzy pojedynczych oddziałów wystawy, o niewłaściwej dla skromnych rozmiarów wystawy tubie, która jękiem swym ogłuszała zwiedzających, o grubym wyszutrowaniu chodników wystawowych, utrudniającym swobodne przechadzanie się itd. itd. nie będę się rozwodzić, bowiem tego rodzaju usterki często nie dadzą się naprzód przewidzieć.

Jedno tylko jeszcze milczeniem pominąć nie mogę, że komitet odpowiednim zastrzeżeniem w postanowieniach ogólnych co się tyczy napisów firm nie zapobiegł, by niektóre firmy odważyły się z pominięciem języka polskiego li tylko niemiecki używać, co uwłacza poczuciu naszej narodowej godności i pod żadnym warunkiem tolerowane być nie powinno.

Uwagi te moje wywołała jak wspomniałem, ewentualność przyszłej wystawy w Krawie, gdyż zdaniem mojem, tylko przez trzeźwą krytykę da się osiągnąć prawdziwy postęp.

P. S. Zauważyłem, że Wasz sprawozdawca szczegółowy z wystawy, nie podniósł doniosłości wystawy księgarstwa umieszczonej w pawilonie miasta Białej. Zbiorowa wystawa ta prawie wszystkich firm znaczniejszych księgarskich, urządzona była z jak największą dokładnością, a co najważniejsza, że gospodarz tego oddziału pan J. prawie ciągle był obecnym i nie szczędził trudu w udzielaniu odpowiednich wyjaśnień. Wystawa ta uwidoczniała umysłowy ruch naszego kraju w ostatniem pięcioleciu od wystawy lwowskiej. Godnem zanotowania jest, że ruch wydawnictw w Poznaniu i Lipsku o wiele prześcignął ruch wydawnictw w Galicyi.

Wykaz nagród przyznanych wystawcom.

(Dokończenie).

Grupa XXIX. *Bydło rogate.* Dyplom honorowy i zastawę srebrną towarzystwa gospodarskiego: 1. Rudolf Reitzenheim, 2. Wasilewski Teofil. Medal srebrny towarz. gosp. Skirliński. Dyplom i medal rząd. srebrny: Arcyksiąże Albrecht, państwo Tłumacz. Medal zasługi srebrny: Alfred hr. Potocki, Szybalski, major Pawlikowski, Ostaszewski, Stanisław hr. Michałowski, Wilhelm hr. Siemieński. Bronzowy: Józef Kellerman, Siemieński, Edmund hr. Kraiński, br. Romaszkan z Horodenki, A. Gasch, Dolański, Grotowski i Artur hr. Potocki. Do dyspozycyi na nadgrody dano pp. Majorowi Pawlikowskiemu 50 zł., Szybalskiemu 40 zł., Reizensteinowi 30 zł., Grotowskiemu 30 zł., spadkobierc. Ludw. Skrzyńskiego 30 zł. Truchimowi 40 zł., Edmundowi hr. Kraińskiemu 30 zł., Nagrody pieniężne dostali włościanie: Simej Hnat za wołu 80 zł., Wasyl Olejnik za jałówkę 50 zł., Marya Nalepa za krowę 40 zł., Wawrzyniec Ligenza za krowę 30 zł., Michał Tymczak za 2 woły 25 zł., Jakób Metzger za krowę 25 zł., Mikołaj Czerpak za jałówkę 20 zł., Ignacy Jakubek za krowę 20 zł., Dominik Krukar za buhaja 15 zł., Stanisław Rokitowski za krowę 15 zł., Wawrzek Magac za jałówkę 10 zł., Józef Przybylski za jałówkę 10 zł., Socha za jałówkę 10 zł., Jan Skwarko za krowę 10 zł., Bazyli Jaworski za cielę 10 zł., Marya Nalepa za krowę 10 zł.

Grupa XXX. *Przemysł domowy.* 1) Wyroby garncarskie. P. Adamowi Miękińskiemu z Alwerni 3 dukaty w złocie.

Komisya zrobiła uwagę, że przemysł garncarski bardzo słabo był reprezentowany, a ubolewać należy, że najbliższe miejscowości, jak Komarno i Sądowa Wisznia, wyszczególniające się właściwem ozdabianiem naczyń, nie wzięły udziału w wystawie.

2) Wyroby koszykarskie. Towarzystwu węgiersko-galicyjskiej kolei za założenie szkoły i gorliwe popieranie przemysłu koszykarskiego w Zagórzu medal srebrny komitetu, a nauczycielowi jej p. Pierożyńskiemu 20 gld. — Towarzystwu kolei Leluchowskiej, za założenie szkoły i gorliwe popieranie przemysłu koszykarskiego w Nowym Sączu, medal srebrny komitetu a nauczycielowi p. Władysławowi Chomińskiemu 20 gld.— Szkole koszykarskiej w Jarosławiu za użycie materyału z szuwaru do plecionek, medal bronzowy komitetu, a nauczycielowi p. Gustawowi Lepszy 30 gld. — Szkole koszykarskiej w Rudniku za usiłowane wprowadzenie materyału osiczyny pastowanej do wyrobu koszyków, medal bronzowy komitetu; nauczycielowi szkoły koszykarstwa w Krzywaczce 15 gld. — Dyrektorowi zakładu galicyjskiego dla ciemnych we Lwowie, p. Makowskiemu, za kierownictwo i dokładność wyrobów uczniów w dziale koszykarstwa, medal bronzowy komitetu. Iwanowi Hanasowi, włościaninowi z Wiązownicy, za koszyki i krążki z trawy 1 dukata.

3) Wyroby z drzewa. JW. Annie hr. Potockiej w Rymanowie za zasługi około rozszerzenia zakresu działalności przemysłu domowego mianowicie: wyrobów snycerskich, koronkarskich i teracotowych, medal srebrny rządowy. Ponieważ wystawczyni już otrzymała na wystawie krajowej we Lwowie w r. 1877 tenże medal, a powtórnie takowy danym być nie może, przeto komisya podnosi przyznanie tej najwyższej nagrody. P. Michałowi Michaliczynowi, jako przodującemu robotnikom w szkole przemysłowej św. Józefa w Rymanowie 5 dukatów. Szkole fachowej snycerskiej w Zakopanem medal srebrny, a nauczycielowi tej szkoły p. Neużylowi, medal bronzowy komitetu. Komisya podnosi zasługi około rozwoju tej szkoły tak wysokiego ministerstwa, jak i Towarzystwa Tatrzańskiego. Towarzystwu okręgowemu rolniczemu w Brzesku za opiekowanie się przemysłem domowym, medal bronzowy komitetu. Towarzystwu okręgowemu rolniczemu w Bochni, za opiekowanie się przemysłem domowym, medal bronzowy komitetu. Skryblakowi włościaninowi w Jaworowie 5 dukatów, Grzegorzowi Dewdiukowi ze Starego Kossowa 3 dukaty, Janowi Kamińskiemu z Babicy, za wyroby bednarskie 1 dukat, Iwanowi Radykowi z Lesczowatego, za wyroby bednarskie 2 dukaty, Adaszyńskiemu z Hut, pow. Brody, za łyżki 3 dukaty, Michałowi Michniakowi z Nowicy (poczta Ujście ruskie) za drewniane wyroby, łyżki itd. 1 dukat, Józefowi Pabianowi, z Łoniowy (poczta Brzesko) za sprzęty gospodarskie, szufle itp. 1 dukat, Romanowi Makausiowi z Muszyny, za wyroby z korzenia i odpadków drzewnych 2 dukaty, Jędrzejowi Kscybale z Krakowca, za wyroby z trzciny 4 złr., Józefowi Kmicikiewiczowi, nauczycielowi szkoły ludowej w Baryczu (poczta Radymno) za wyroby sprzętów gospodarskich przez uczniów wykonywane, medal bronzowy komitetu z Kataryni (poczta Komarno) za okazy z rogoży 1 dukat, Adamowi Stolarczykowi, włościaninowi z Maszkienic, (poczta Brzesko) za sita włósienne 1 dukat, Stanisławowi Kita z Maszkienic, za przetaki skórzane 1 dukata.

4) Wyroby tkackie. Towarzystwu tkackiemu w Korczynie, medal bronzowy komitetu. Semkowi Kałuszka z Markopola 5 złr. Łukaszowi Hojżan z Płonny, za wyroby wełniane, medal bronzowy komitetu i 1 dukat. J. Bassakowi z Rakszawy (poczta Żołynia) za wyrób sukna 1 dukat. Oskarowi hr. Potockiemu z Buczacza, za popieranie domowego przemysłu tkackiego, medal bronzowy komitetu, a tkaczowi Janowi Nogorzańskiemu 1 dukat.

Tkaczom z Dębowca: 1. Józefowi Zawiszy, 2. Wojciechowi Markowi, 3. Antoniemu Dębskiemu, 4. Józefowi Pawłowskiemu, 5. Franciszce Kossowskiej po 2 dukaty. Stefanowi Lewickiemu w Horodence, za pasy i wyroby wełniane 2 dukaty. Janowi Bednarczukowi w Horodence, za wyrób wełniany 2 dukaty Wasylowi Adamczukowi z Poturzycy tkaczowi, za wyrób płótna zwanego kożuszkiem 2 dukaty. Stanisławowi Markiewiczowi, kupcowi we Lwowie, za usiłowania szerszego zbytu wyrobów przemysłu domowego, medal srebrny komitetu wystawy.

Komisya zaleciła prócz tego do zakupna przedmioty wartości 105 złr. 30 cent.

Ogółem w tym dziale na 96 zgłoszonych wystawców rozdano nagród 46.

Grupa XXXI. *Prace kobiet.* Medal zasługi srebrny: Magdalena Czechowska, Anna hr. Potocka, Barbara Darowska. Bronzowy: Zakład Śtej Zofii, bar. Teuchertowa, ks. Adamowa Lubomirska, Marya hr. Borkowska, Zakład galic. dla ciemnych i pani Szatkowska.

Grupa XXXII. *Maszyny i przyrządy przewozowe.* Dyplom i medal rządowy srebrny: H. Cegielski z Poznania, Michał Dornwald, Roman Cichocki. Bronzowy: Jan Wychera, Garret et Smith, F. Smekal, Hutjahr i Müller z Pesztu. Medal bronzowy towarzystwa gospodarskiego: R. Sack i Zakład sierot w Drohowyżu. Medal zasługi srebrny: Piskley et Sima, Rudolf Dorte z Biały. Bronzowy: Orient.

Grupa XXXIII. *Przyrządy przewozowe:* Medal bronzowy towarzystwa gospodarskiego: Schustał i Sp. w Wiedniu, Pawlik z Przemyśla, Dyplom i medal rządowy srebrny: Zakład sierot w Drohowyżu. Bronzowy: Fuchs z Biały, Lickendorf Jan ze Lwowa. Medale zasługi srebrne: Adam Szypuła, Karol Keller, wózki dziecinne (Lwów). Bronzowe: Klamut ze Lwowa i Kucharski Tomasz z Jarosławia.

SEJM.

(Czwarte posiedzenie).

Lwów 14 września.

Początek posiedzenia o godz. 11 min. 15 przed południem.

Poseł Kowalski popierając petycyę prof. uniwersytetu lwowskiego dr. Izydora Szaraniewicza i ks. Leona Ławeckiego, proboszcza w Załukwi, o subwencyę na dalsze rozkopywanie ruin staroruskiego grodu Halicza, prosił, aby została wydrukowaną i dołączoną do protokółu, co Marszałek przyrzekł uczynić.

Prezydyum c. k. Namiestnictwa nadesłało do Izby przedstawienie rządowe z preliminarzem funduszów indemnizacyjnych na rok 1883, które będzie traktowane według regulaminu.

Sprawozdania wydziału krajowego w przedmiocie szkół dublańskich odesłano do komisyi kultury krajowej.

Poseł Merunowicz uzasadnia wniosek swój w przedmiocie uregulowauia stosunków prawnych ludności izraelickiej. Według przekonania mówcy agitacya w tej formie, w jakiej jest prowadzona w innych krajach, przez Istoczego i Stöckera, byłaby u nas nadzwyczaj niebezpieczną i lekkomyślną. U nas nie ma potrzeby obmyślać nowych programów, bo w dawniejszych uchwałach sejmu wytkniętą jest droga postępowania. Myśli zawarte w uchwalach nie są dotychczas wprowadzone w wykonanie i dlatego mowca wznawia swój wniosek zeszłoroczny, mający na celu zaprowadzenie zupełnego równouprawnienia religijnego, a więc zniesienie wszelkich wyjątkowych przepisów. Sami izraelici domagają się sprawiedliwego załatwienia tej sprawy i nie są przeciwni rewizyi ustaw odnoszących się do nich. Na dowód mowca przytacza głos organu *Szomer Israela*, żądający usunięcia wyjątkowych ustaw. Kwestyę żydowską uważa mowca jako kwestyę społeczną, która powinna być traktowaną z głębokim spokojem, jak każda sprawa publiczna.

Żydzi u nas stanowią 13 procent ogółu ludności i coraz bardziej ogarniają wszystkie warstwy społeczne. Wiele miast ma już dzisiaj większość ludności i reprezentacyę żydowską. Większa posiadłość, lubo nie w tym stopniu, ale także jest znacznie zagrożona. Od r. 1861 liczba posiadłości pozostających w rękach żydów powiększyła się o 14 prc. Ludność żydowska w ostatnich 10 latach powiększyła się o 19 prc., gdy powiększenie się reszty ludności wynosiło tylko 8 prc.; w ogóle ludność ta pomnaża się trzy razy prędzej niż ogół ludności innych wyznań.

Rząd ułożył projekt nowej ustawy gminnej dla żydów i zwołał dla zbadania go ankietę, która niewydała żadnego rezultatu. Tymczasem rabin Schreiber rozpoczął na wielką skalę agitacyę przeciw wszelkiej reformie, a z agitacyą przeciwną wystąpił *Szomer Israel*. Schreiber głosi, że wsteczny jego projekt, dążący do utwierdzenia przepisów Talmudu cieszy się uznaniem swer decydujących. Mowca rozbiera ten projekt, uchwalony na zjeździe rabinów we Lwowie i przytacza z niego ustępy wyraźnie powołujące się na Talmud, na ustawodawstwo tajemnicze nietylko dla państwowych ustawodawców ale nawet dla znacznej części samych żydów. Między innemi wskazuje mowca, że nad ustawodawstwem pieniężnem kahałów nie ma żadnej kontroli i dlatego, jak się pokazało z różnych procesów, zbierane są tam składki na różne niedozwolone cele, na przykład na przekupowanie urzędników i komisyj asenterunkowych. I takie sprawy są traktowane jako rzeczy religijne!

Chajdery żydowskie nie podlegają żadnej kontroli, chyba wyjątkowo, np. w Krakowie, sanitarnej. Przepisy publiczne, dotyczące żydów, stanowią prawdziwy haos. Duchowni żydowscy uważani są na równi z duchowieństwem innych wyznań, a nie wymaga się od nich studyów akademickich. Mowca krytykuje sporządzanie metryk żydowskich, illustrując swoje słowa przykładami i cytatami. Dalej mowca przechodzi do wypadku w Tisza-Eszlar i zostającej z nim w pewnej analogii sprawy, którą ma wkrótce sądzić sąd rzeszowski. W sprawie popełnionego w Rzeszowskiem morderstwa, którego szczegóły zgrozą i wstrętem przejmują, sąd odniósł się z zapytaniem do rabinatu wiedeńskiego, a rabinat oświadczył, że rzeczywiście w tych okolicznościach, w jakich się to stało, można przypuszczać, iż pobudką do tego czynu była religia, że morderstwo to zostało popełnionem dla zadośćuczynienia pewnym przepisom Talmudu (Pp. Goldmann, Fruchtmann, Zucker: To nieprawda). Pisano jednak o tem w dziennikach, a nikt temu nie zaprzeczył. W ustawodawstwie żydowskiem muszą być rozmaite orzeczenia, niezgadzające się z naszemi pojęciami prawnemi. W końcu mowca dowodzi, że przewaga żydów w tem ma swe źródło, iż zawsze trzymają się strony silniejszej, i z wielką łatwością przerzucają się na stronę tych, którzy choćby chwilowo są silniejsi.

Co do formalnego traktowania mówca prosi o odesłanie jego wniosku do komisyi administracyjnej.

P. Zucker. Muszę się oprzeć pokusie podjęcia dyskusyi, bo regulamin na to nie pozwala, muszę stłumić głos oburzenia i protestu wobec oskarzenia mych współwyznawców, że krwi chrześciańskiej potrzebują do celów rytualnych. Nie mogę jednak nie wyrazić obawy, czy komisya administracyjna już w tej sesyi załatwi się z tym wnioskiem i dlatego wnoszę, żeby wys. Izba traktowała tę sprawę jako nagłą, polecając komisyi, żeby w ciągu tej sesyi złożyła sprawozdanie.

P. Goldmann. Znany mi jest przepis regulaminowy, zabraniający dyskusyi przy pierwszem czytaniu, mimo to jednak muszę zaprotestować....

Marszałek. Nie mogę tego dopuścić. Nie ma żadnej dyskusyi.

P. Goldmann. (mówi dalej)... przeciwko twierdzeniu posła Merunowicza....

Marszałek. Bardzo proszę.... Nie ma dyskusyi!

P. Goldmann (dalej, podniesionym głosem)... aby mógł istnieć przepis religijny....

Marszałek (stukając laską). Odbieram mowcy głos!

P. Goldmann (kończy)... zezwalający na morderstwo!

P. Zucker modyfikuje swój wniosek, żądając, aby Izba poleciła komisyi złożyć sprawozdanie w ciągu dni 14.

Izba zgadza się z tym wnioskiem.

Marszałek. Posłowi Goldmanowi muszę przypomnieć, że gdy marszałek mówi, to poseł przestać powinien. To nie jest już sprawa wyznaniowa, ale sprawa porządku parlamentarnego. Ponieważ musiałem posła Goldmanna kilkakrotnie wzywać, ażeby przestał mówić, przywołuję go zatem do porządku.

Poseł Chrzanowski w dalszym ciągu porządku dziennego rozwija motywa swego wniosku o regulacyę rzek. Wniosek ten i motywa rozbiera powyżej obszernie nasz List sejmowy“.

Co do formalnego traktowania, wnioskodawca prosi izby aby wniosek jego odesłała do osobnej komisyi z 7 członków.

Poseł hr. Golejewski uważa, że wybieranie nowej komisyi, gdy jedenaście komisyj już istnieje, przeszkadzałoby szybkości spraw komisyjnych, jest zatem za odesłaniem do kokomisyi kultury krajowej, na co się w końcu wnioskodawca zgodził i co też izba uchwala.

Przystąpiono do wyboru komisyi podatkowej i indemnizacyjnej, której skład już podaliśmy.

Głosujących było 110, co wskazuje, że sejm powoli się już zapełnia.

W końcu posiedzenia odczytano wniosek p. Jana hr. Tarnowskiego, żądający aby Wydział krajowy rozpoczął z rządem rokowania o budowę kolei z Rzeszowa do Nadbrzezia.

Koniec posiedzenia o godz. 2 min. 30. Następne posiedzenie w sobotę.

Lwów 16 września. (Telegram sprawozdawcy „Gaz. Krak.“) Wnioski: Merunowicza kolejowy, Abrahamowicza, Pilata i Waygarta odesłano do komisyj. Wniosek nadania głosu wirylnego rektorowi politechniki odroczono; odroczenie wniósł Jan Popiel a poparł pan Hausner, (występując wogóle przeciw głosom wirylnym) i Krukowiecki. Poseł Abrahamowicz wniósł nadanie głosu wirylnego prezesowi akademii. Z porządku dziennego uchwalono wniosek upoważniający Wydział krajowy do sprzedania rządowi gmachu uniwersytetu. Wnioski komisyi petycyjnej przyjęto. Poseł Torosiewicz wniósł zmianę ustawy o dojazdach kolejowych. Następne posiedzienie pojutrze.

KRONIKA.

Kraków d. 16 Września.

Kuryerek krakowski. Piękny zbiór palm należących do krakowskiego Ogrodu Botanicznego otrzymał w tych dniach nowy budynek, w którym te cenne rośliny, znajdą dobre pomieszczenie oraz większą i stosowniejszą dla siebic wygodę, niż dawniej. Nowa *palmarnia* wzniesioną i ukończoną została przez p. Alberta Milde, przedsiębiorcę z Wiednia, za staraniem i pod kierunkiem prof. Dra. Rostafińskiego naczelnego dyrektora ogrodu. Jest to duża, obszerna i ładna cieplarnia zbudowana z żelaza i szkła, ogrzewana rurami napełnionemi ciepłą wodą wypuszczaną z wielkiego kotła znajdującego się w suterenie. Galerye górne ułatwiają swobodne oczyszczanie wyniosłych koron z liści zeschłych; drzwi ruchome pozwalają na wnoszenie do wnę-

trza najwyższych nawet roślin; wentylatory odświerzać w niej będą powietrze. Składa się z głównej wielkiej sali na palmy, z sieni, mieszkania dla dozorcy i magazynu na narzędzia ogrodnicze. Wzniesioną została, jakeśmy to wyżej powiedzieli, podług planów p. Alberta Milde, robotami kamieniarskiemi i murarskiemi zaś kierował p. Stryeński, miejscowy budowniczy. Do nowego tego budynku wniesione będą palmy w przyszłym tygodniu, a są tak wysokie, że aby je wynieść ze starej szklarni, potrzeba będzie tę ostatnią w części rozebrać. Powinszować można nowego nabytku naszemu Ogrodowi Botanicznemu, bardzo pomyślnie rozwijącemu się i zdobiącemu, pod umiejętnym i starannym kierownictwem, wspomnianego już prof. Rostafińskiego.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na korespondencyę z Częstochowy, którą wczoraj zaczęliśmy a dziś kończymy w odcinku „Gazety Krakowskiej“. Żadne z pism naszych nie miało tak szczegółowego i tak wymownego opisu *uroczystości religijno-narodowej*, o której daliśmy już artykuł wstępny w swoim czasie.

Walne zebranie Towarz. rybackiego odbędzie się dnia 1 października b. r. o godz. 3 po południu w sali muzeum techniczno-przemysłowego.

Alfred hr. Potocki, namiestnik Galicyi, w powrocie z Wiednia i Krzeszowic, udał się dziś wieczorem do Lwowa.

Obiega pogłoska, że *Dr Obaliński*, docent uniwersytetu Jagiellońskiego, znany zaszczytnie operator, przenosi się na stałe zamieszkanie do Lwowa.

Utalentowany komedyo-pisarz *Aleksander hr. Fredro* (syn) gości od wczoraj w Krakowie.

Michał Bałucki powrócił do Krakowa. Nową jego komedyę, o której pisaliśmy, nie tylko sceny krajowe nabyły, ale i jeden z teatrów berlińskich, gdzie ukazać się ma wkrótce w przekładzie pod tytułem „Gänze und Gänschen.

P. Wolski, sympatyczny artysta dramatyczny teatrów warszawskich, zaproszony został przez dyrekcyę sceny tutejszej na kilka gościnnych występów.

Dziś na Błoniach za rogatką Wolską urządza p. Mądrzykowski, pyrotechnik, ognie sztuczne połączone z koncertem muzyki wojskowej 13 pułku. Pogoda sprzyja, ognie sztuczne zatem niezawodnie zostaną spalone.

Kuryerek lwowski (*14 września*). Nie chcemy ani o krok w tyle pozostać za Europą i wkrótce będziemy mieli we Lwowie sieć telefoniczną do użytku prywatnych abonentów, taką samą jaką posiada Londyn, Paryż, Wiedeń, Berlin i Warszawa. Przedsiębiorstwa tego, co ważniejsze, nie zaprowadza żadna z owych spółek zagranicznych, którym różne miasta zawdzięczają tego rodzaju dogodności jak gaz, tramwaje, wodociągi itp. lecz konsorcyum polskie barona Kajetana Horocha, które uzyskało od ministerstwa handlu koncesyę na zaprowadzenie telefonów we Lwowie i w Krakowie i poruczyło wykonanie robót przygotowawczych oraz otwarcie publicznej służby telefonicznej inżynierowi p. Władysławowi Duninowi. Pan Dunin przystąpił już do robót przygotowawczych i niedługo *kuryerek lwowski* zostanie wprowadzony w styczność telefoniczną; z władzami rządowemi, autonomicznemi i miejskiemi, z korporacyami, redakcyami, a nawet z osobami prywatnemi, mającemi rozleglejsze stosunki, ażeby mógł prosto do ucha zbierać nowiny, *stante pede* sprawdzać ich autentyczność i powtarzać je zaraz swoim łaskawym czytelnikom, bez obawy niedelikatnego zaprzeczenia jakiej „Nordd. Allg. Ztg.“.

Nim słyszeć się będziemy za pomocą telefonów, bez potrzeby wychodzenia z domu, musimy posługiwać się dotychczasowym systemem słuchania i zebrać się we wtorek w sali ratuszowej na odczyt p. Napoleona Kościeszy Żaby o podróżach po najciekawszej, bo najmniej znanej części świata, po wyspach oceanu Spokojnego. Pan Żaba wiele ciekawych okazów przywiózł z owych zamorskich krain i objaśnia niemi swoje odczyty, a że objaśniać umie, najlepszym dowodem jest śliczny wiersz, którym Seweryna Duchińska podziękowała mu d. 6 sierpnia r. b. za odczyt miany w Karlsbadzie. Wiersz ten zapewne ukaże się jutro w którem z pism tutejszych i niezawodnie wielu słuchaczy przysporzy p. Żabie, który dochód z odczytu przeznaczył na korzyść Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831.

Zapewne dla braku telefonów, dzienniki tutejsze dowiadują się o petycyi przeciw p. Miłaszewskiemu, o której wczoraj wspomniałem, dopiero z wiedeńskiego „Fremdenblattu“, a o tem, że i p. Miłaszewski także wydrukował na półarkuszu, jako dodatek do afisza rozdawanego w sali teatralnej *gravamina* swoje, przeciw artystom, prasie i zawistnym losom, dowiedzą się zapewne dopiero z cetyńskiego „Glasu Czernohorca“. Nasz *kuryerek*, nie chcąc ażeby go uprzedził kopenhagski „Bertrugske Fidende“, wspomina o tej polemice teatralnej objektywnie, a zresztą zajmuje w niej równie neutralne stanowisko jak wszystkie organa lwowskiej prasy.

Neutralne stanowisko zajęła również publiczność lwowska względem wczorajszego koncertu p. Idy de Sass. Ani śliczny głos koncertantki, ani deklamacya Ładnowskiego ani współudział panny Konopackiej i pana Marka, nie zdołały sprowadzić liczniejszego zastępu słuchaczy do sali koncertowej. Wicher, który tu w tych dniach panował, był widać antimuzykalnego usposobienia, skoro publiczności nie napędził. Życzyć należy aby ustał do niedzieli, na którą mamy zapowiedziany poranek muzykalny primadonny medyolańskiej p. Filomeny Basso-Bensici z współudziałem deklamatorskim p. Barącza, wokalnym p. Gerbicza i instrumentalnym p. Schwabla.

Ślub. W kościele św. Barbary pobłogosławionym onegdaj został związek małżeński pomiędzy p. Ludwikiem Szalayem, auskultantem sądu, a panną Wandą Szrederówną, córką naczelnika stacyi kolei Karola Ludwika w Krakowie p. Józefa Szredera. Wczoraj państwo młodzi wyjechali w Lubelskie do rodziny p. młodego.

Rada szkolna krajowa. (L. 7432.) W załatwieniu podanis z dnia 18 lipca 1882 r. oznajmia, że §. 4 przedstawionego statutu krakowskiego towarzystwa oświaty ludowej nie sprzeciwią się tyt. II. art. 18 ustawy szkolnej z dnia 2 maja 1873 r., a krajowa Rada szkolna pozostawia do woli nauczycielom, okręgu krakowskiego miejskiege i zamiejskiego, ażali zechcą wziąść udział w czynnościach tamecznego towarzystwa oświaty ludowej zawartych w §. 4 alinea 2. 4. 5. statutu towarzystwa.

Komitet teatralny kierujący repertuarem teatrów warszawskich ma być przywróconym przez obecnego prezesa tychże teatrów. Należeli do niego dawniej: Władysław Bogusławski, Edward Lubowski, Kazimierz Kaszewski, Henryk Sienkiewicz i Zygmunt Sarnecki. Zdaje się, że te same osoby zostały znowu zaproszone, ale nieobecność niektórych z nich w Warszawie, zmniejszy pewno liczbę członków komitetu.

„Żydzi polscy w synagodze“, obraz Ant. Kozakiewicza, znajdujący się obecnie na wiedeńskiej wystawie miedzynarodowej, zakupiony został jak donoszą z Wiednia, przez austryackie ministeryum oświaty.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Kwaśniewskiego Karola, za uszkodzenie ciała. — Sześć osób za żebranie, — dziewięć za włóczęgostwo. — Ukarano policyjnie: Geldmanowne Sare i Grabowską Ksawerę, za włóczęgostwo i niemoralne życie, oraz Szymańskiego Jędrzeja, za przekroczenie dorożkarskie.

Kalendarzyk. Jutro: *Pięć ran św. Franciszka.* W Poniedziałek: *św. Tomasza z Willanowy i św. Józefa z Kopertynu.*

TEATR LETNI KRAKOWSKI

Repertoar.

Niedziela 17 września: „Kościuszko pod Racławicami“ po raz 44-ty.

Wojna w Egypcie.

Wojnę w Egypcie można już śmiało uważać za skończoną, bo nietylko że skoncentrowana pod Tell-el-Kebir główna siła egypska rozleciała się na cztery wiatry po doznanej klęsce, ale i załogi w innych pozycyach zostawione, składają broń a przednia straż angielska stanęła już w Kairze.

Korespondent „Standardu“ tak opisuje walkę o Tell-el-Kebir:

Atak zaczęło nasze lewe skrzydło i nie można sobie nic piękniejszego wyobrazić, jak posuwanie się brygady szkockiej. Pułk 74 był oparty o kanał, tuż za nim stali górale z Cameronu i z Gordonu. Gwardya osłaniała nasze flanki. Pułki 64 i 60 stały w drugiej linii bojowej. Szybko i poważnie szli szkoci. Nie wyrzeczono ani słówka, nie dano jednego strzału, aż dopiero na 300 jardów przed szańcami nieprzyjaciela.

Aż do tej chwili nie dał się też słyszeć żaden znak życia z obozu nieprzyjaciela, któryby dał poznać, iż egypcyanie spostrzegli nasz ruch. W tem nagle wzdłuż nasypów ze strony wroga zajaśniał sznur płomieni a powietrze jękło od gradu kul i pocisków jak chmara komarów brzęczących nam koło uszu. Kule po większej części górowały. Górale szkoccy z głośnym okrzykiem *Cheer* założyli bagnety na karabiny i przy dźwięku piszczałek i dud rzucili się naprzód. Pierwsze szańce wzięły te dzielne wojska za jednym zamachem; nieprzyjaciel stawiał tylko słaby opór. W drugiej linii, ledwo widnej o brzasku, rozpoczął się silny ogień karabinowy. Przez kilka minut nasi szkoci odpowiadali równie gęstym ogniem, lecz równie z małym skutkiem jak i nieprzyjaciel — chwilę tylko zatrzymali się szkoci w swym pochodzie i ze zwiększonym zapałem i ogniem rzucili się na nowo na komendę do ataku. Po chwili brygada cała była w środku redut egypskich i rozpoczęła morderczy ogień z boku na wroga — tego nie wytrzymali już egypcyanie i bezładnie rzucili się ku ucieczce. Gęsto zbite masy w bezładnej rozsypce okropne poniosły straty. Nie dziesiątkami, lecz całemi setkami zmiatały nasze kule egypcyan. Tymczasem bój zawrzał i z drugiej strony — a konna artylerya obrzucała granatami lewe skrzydło nieprzyjacielskie. Tu dłużej się trzymali egypcyanie, widocznie lepiej przygotowani a jakiś czas gęsty ogień utrzymywali. Ośmnasty pułk piechoty (irlandczycy) wysłany pod wodzą majora sztabu Herta w celu obejścia lewej flanki nieprzyjaciela, na komendę na bagnety wziął pozycyę i zajął ją. Za 18 wysłane były pułki 87 i 84 a za nimi w zwartych szeregach jako rezerwa gwardya. Pułki te szły w odstępach regularnych — nieprzyjaciel opierał się słabo, a ogień dziwnie nieskuteczny nie czynił nam żadnej szkody; — wnet zajęliśmy szańce. Przez chwilę jeszcze stawili nam egypcyanie zacięty opór i przyszło do żywego ręcznego starcia.

W starciu tym major Hert ubił własnoręcznie jakiegoś araba chcącego mu wyrwać z rąk rewolwer.

Po chwili jednak gdy obeszły nasze pułki szańce od skrzydła, tak samo jak i na tamtem skrzydle, rzucili się egypcyanie do ucieczki i w bezładnych tłumach umykali ku pustyni.

Przegląd polityczny.

„Journal de St. Petersbourg“ utrzymywał, że bułgarski minister wojny gen. Kaulbars przybył do Petersburga dla interesów familijnych.

Oto epizod tych interesów:

Dnia 6 b. m. przedstawiali się ministrowi w Akademii Mikołajewskiej (wojennej) oficerowie bułgarscy i *rumelijscy*, którzy do tej akademii uczęszczają na wyższe kursa. Kaulbars chwalił tych słuchaczy za ich pilność i podniósł ogromne postępy armii bułgarskiej pod kierownictwem rosyjskich instruktorów. „Pietersburgskija Wiedomosti“ (organ Tołstoja) donoszą zaś z tego powodu, że związek pomiędzy rosyjską a bułgarską armią staje się coraz ściślejszy; bulgarscy oficerowie, którzy służą w rosyjskiej armii, otrzymują po dwuletniej w niej służbie przywilej wstąpienia do sztabu jeneralnego armii bulgarskiej i mają *też same prawa do pensyi jak oficerowie rosyjscy* (czyli zostają rosyjskiemi oficerami, przyp. red. „Gaz. Kr.“). Bulgarska armia zostanie podzielona na dwie dywizye zostające pod dowództwem rosyjskich generałów. „Piet. Wiedom.“ dodają, że pod takiemi auspicyami, Bulgaria z tej strony Bałkanów, wkrótce wzmocnieje, a Bulgaria z tamtej strony Bałkanów (Rumelia) starać się będzie z nią połączyć. Przytoczone tu przywileje oficerów bulgarskich są wypływem konferencyi generała Kaulbarsa z ministrem wojny rosyjskim.

Dziennik bukareszcki: „Indépendance de Roumenie“ donosi: że na granicy rumuńskiej gromadzą się liczne oddziały wojsk rosyjskich; a dalej, że w Jassach i ich okolicy oficerowie rosyjscy zajmują się potajemnie rekognoskowaniem kraju.

Z Perezagno donoszą, że czarnogórcy, którzy byli zatrzymani przy robotach fortyfikacyjnych w Krivoscie, przybyli do Cattaro, zkąd ich wyprawiono do Czarnogóry. Rząd zaś czarnogórski wystawia kordon wojskowy od strony Albanii.

Wspólny minister finansów p. Kallay udał się wczoraj przez Mostar do Metkovic, by wsiąść na statek wojenny i popłynąć do Tryestu, gdzie ma przybyć 19 b. m., a więc jeszcze przed odjazdem cesarza. Dnia 2 b. m. zamierza p. Kallay być w Wiedniu. Prezydent ministrów, Tisza bawi tam już od wczoraj, powróciwszy z Ostendy. Zaraz po przybyciu naradzał się p. Tisza z ministrem wojny hr. Bylandt, potem z prezesem ministr. hr. Taaffem, udającym się obecnie do Tryestu a później z ministr. hr. Kalnokym. Wieczorem miał p. Tisza ponownie dłuższą rozmowę z hr. Kalnokym i szefem sekcyi Szehenyim.

„Petersburskie Wiedomosti“ w artykule wstępnym poświęconym misyi generała Czerniajewa, o wyjeździe którego na generał-gubernatorstwo w Taszkiencie donosiliśmy, zwraca uwagę na konieczność jak najprędszego ukończenia wszystkich rozpoczętych przez Rosyę spraw w Azyi środkowej, nie oglądając się bynajmniej na to, co powiedzą w Indyach lub Londynie o postępowaniu i polityce rosyjskiej, która musi przedewszystkiem śmiało i energicznie prowadzić dalej rozpoczęte dzieło i dążyć do celu, bez względu na nic i na nikogo.

Książę czarnogórski wieczerzał z carem i jego najbliższą rodziną w d. 13 b. m. w pałacu Aleksandrya.

Książę japoński Arissuwaga, przybył do Petersburga.

Wszystkie mocarstwa według doniesienia z Aten, wyraziły Grecyi swe nieukontentowanie z powodu zatargów granicznych z Turcyą. Dano Grecyi do zrozumienia, „by się nie spodziewała poparcia Europy, że przeciwnie w razie dalszego trwania i upierania przy bezpodstawnych żądaniach, zostanie zupełnie opuszczoną i swemu losowi pozostawioną — Europa zaś ani palcem nie ruszy, w razie niepomyślnej kampanii z W. Portą“.

Tak zawsze bywało a inaczej się potem działo.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Wiedeń 16 września. Wczoraj wieczór odjechała cesarzowa a dziś rano arcyksięstwo Rudolfowie do Miramare. Dziś rano udali się ministrowie Taaffe i Falkenhayn do Tryestu.

Bruck 16 września. Wczoraj danym był pożegnalny obiad na 340 nakryć, w którym brali udział wszyscy znajdujący się tu oficerowie czynnego wojska i obrony krajowej. Minitser obrony krajowej wniósł na cześć cesarza toast, który z zapałem przyjęty został, potem wnosił tenże minister toast na cześć komendanta obrony krajowej arcyksięcia Rainera i obecnego zastępcy feldm. Pakeny'ego, potem wnoszono toasty na cześć ministra. Odpowiedź ministra podnosząc zadanie obrony krajowej radośnie przyjętą została, w końcu podziękował feldmarszałek Pakeny w imieniu arcyks. Reinera. Żołnierze obrony krajowej opuszczają już obóz.

Tryest 15 września. Cesarzowa przybyła o 11 rano do Miramar.

Pola 16 września. Cesarz zwiedzał rano zakłady marynarskie i wiele okrętów wojennych, nakazał w swej obecności ćwiczenia na szkolnym okręcie; po południu mają się odbyć ćwiczenia torpedowe; zapowiedziane na godzinę 8 wieczór manewra morskie w przystani, nie przyjdą do skutku z powodu ciągle trwającego *scirocco*.

Pola 16 września. Po przedstawieniu się cesarzowi zwierzchnika władz, nastąpiło udzielanie audyencyj. Wiele osób udawało się do łaski monarszej. Po południu odbył cesarz inspekcyę fortyfikacyj w Pola, podczas słoty i silnego wiatru *scirocco* z deszczem. Wieczór odbył się korowód z pochodniami poczem teatr paré w *Politeama Ciscuti*, gdzie ludność urządziła znowu szereg owacyj na cześć cesarza.

Petersburg 16 września. Radca tajny Markow dotychczasowy pomocnik ministra oświaty, mianowany został kierownikiem kancelaryi carskiej w miejsce barona Hoiningen-Huene, który na własne żądanie z posady tej ustąpił.

Petersburg 16 września. „Journal de St. Petersbourg“ mówi: Zajęcie Kairu przez Anglików jest rozczarowaniem fanatyzmu muzułmańskiego, który liczył na niezgodę mocarstw. Rozczarowanie będzie jeszcze większe, jeżeli mocarstwa potwierdzą wzajemne zaufanie i skoro Europa postanowi o nowym politycznym zarządzie Egyptu.

Rzym 16 września. Przedłożony przez ministra finansów preliminarz przedstawia na r. 1883 dochodów 1,539.128.670, rozchodów 1,531.062.988, zatem nadwyżka wynosi 8,065.682, który to wynik jest tem więcej zastanowienia godny, że budżet wojenny preliminowany jest o 23 miliony, budżet marynarki o $7^1/_2$, budżet robót publicznych o 4 więcej, zaś preliminarz podatków jest bardzo umiarkowany.

Londyn 16 września. Dzienniki poranne donoszą, że zarząd wojenny czyni przygotowania do powrotu armii angielskiej z Egyptu. „Times“ mniema, że Arabi jest politycznym przestępcą i za takiego a nie za zwykłego zbrodniarza uważać go należy. Anglia może teraz wspaniałomyślnie sobie postąpić, lecz nie należy dozwolić Arabiemu, by w Egypcie pozostał lub szukał schronienia w Konstantynopolu.

Londyn 16 września. Depesza jenerała Wolseleya z Benka z d. 15 b. m. donosi: „Przybyłem właśnie tutaj. Jenerał Lowe zajął wczoraj Kair. Arabi basza i Tulba basza poddali się bezwarunkowo. Około 10,000 żołnierzy Arabiego złożyło broń. Prefekt policyi zajmuje się utrzymywaniem porządku. Ja udaję się bezwłocznie do Kairu“.

Londyn 16 września. Wolseley donosi o swem przybyciu do Kairu, gdzie go cała ludność z otwartemi ramionami przyjmowała. Arabi basza i Tulba basza uwięzieni. Wolseley dodaje, że wojna w Egypcie już ukończona, nie potrzeba już zatem żadnego wojska wysyłać z Anglii; stan zdrowia i usposobienie wojska wyborne, wszyscy spełnili swój obowiązek.

Aleksandrya 16 września. Według wiarogodnych pogłosek miał Malet podać telegraficznie Wolseleyowi listę z siedmiu rewolucyonistami, na których głównie ciąży odpowiedzialność i których uwięzienie jest konieczne. Woda w kanale Mahmudieh znacznie się podniosła, lecz jest słoną wskutek wdarcia się wody morskiej przez wyłom pod Mexem. Wyłom ten zasypano znowu. Pod Kafr-el-Dewar zajętych jest 800 robotników rozszerzeniem otworu w grobli, przez co spodzieją się na jutro znacznej ilości wody, również naprawianą jest kolej pod Kafr-el-Dewar i komunikacya na niej ma być już jutro przywróconą.

Aleksandrya 16 września. Rozbrojenie wojsk egypskich w Kafr-el-Dewar będzie podjęte dziś przez gen. Wooda. Wolseley zajął pałac Abdir w Kairze, gdzie go khedyw zaprosił, by zamieszkał, zarazem oddał khedyw pałac Karenushka do dyspozycyi ks. Connaught. Gen. Harman obejmie komendę w Aleksandryi.

Aleksandrya 16 września. Połączenie telegraficzne między Kairem a pałacem Rasseltin już przywrócone. Wczoraj przybyli delegowani z Kairu i przynieśli od Arabiego i innych członków rządu powstańczego pismo wyrażające gotowość poddania się; khedyw jednakże nie przyjął tej delegacyi. Zaraz po przebyciu khedywa do Kairu nastąpi utworzenie się prawidłowego sądu w celu sądzenia publicznie naczelników powstańczych, których mają bronić obrońcy.

Kursa telegraficzne z d. 16 września 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·80. Renta srebrna 77·35. Renta złota 95·40. Renta złota węgierska 119·15. Losy z r. 1860 130·75. Akcye banku narodowego 825·—. Akcye kredyt. 321·20. Londyn 119·25. Napoleony 9 45$^1/_2$. Lombardy 153·20. Losy z roku 1864 170·25 Akcye kolei Karola Ludw. 320·75. Akcye Lwow. Czerniow. 172·75. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 163·50. Akcye Anglo-Banku 122·75. Oblig. indem. galicyjsk. 99·75. Losy prem. węgierskie 118·50. Akcye kolei Kosz. Bogum. 148·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 215·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·25. Ruble 118·—. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 9g·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Krople Amerykanskie
i
Eliksir od bólu zębów
HIPOLITA MAJEWSKIEGO z Warszawy.

Znane z oryginalnego łatwego użycia, natychmiastowej skuteczności, zaszczycone **medalem złotym** od Najjaśn. Oskara II. króla Szwecyi i Norwegii, wielu medalami z wystaw wszechświata i odezwami wysoko postawionych osób i Towarzystw naukowych.

Główny skład w Warszawie ul S-to Jerska 12.

W KRAKOWIE maja na składzie pp. aptekarze: J. Sobierajski „pod Słońcem“, W. Redyk „pod Barankiem“, J. Trauczyński „pod Koroną“, E. Radler pod złotą głowa“, K. Wiszniewski „pod gwiazda“. **WE LWOWIE**: pp. aptekarze: Mikolasz, Bracia Larowscy i inni. W POZNANIU: u p. Barcikowskiego. Srodki te są do nabycia w wszystkich aptekach i składach aptecznych Wiednia, Berlina, Paryża, Londynu i t. d. 824 1-6

Cena kropli: średnie pudełko z 3 środkami 1 złr. 50 ct. — małe pudełko z 2 środkami 1 złr. — każda pojedyncza flaszeczka 60 cnt. **Eliksir** w ozdobnych flakonach większe 2 złr. 50 ct. mniejsze 2 złr.

WODA POLSKA
z kwiatów świeżych,
EAU DE FLEURS DE POLOGNE.

Woda Polska wyrabia się wyłącznie w **warszawskiem Laboratoryum chemicznem** z kwiatów wonnych i dorównywa miłym zapachem i trwałością perfumom, przewyższając wszelkie wody kolońskie, pod względem delikatności zapachu. Dostać można w następujących zapachach: **jaśmin akacya, fiojołki, konwalje, róża ukraińska, rezeda, świeże siano, kwiat pomarańczowy** i inne.

PROSZEK do ZĘBÓW
H. Majewskiego.

Mydła, Perfumy i wszelkie Kosmetyki
w Krakowie w handlu
F. A. GRIGARA, W. FENZA i ZAPLATALSKIEGO.

Agence de Pologne
w Paryżu, rue de Londre 5.
przyjmuje **masło i jaja** w komis. Kto sobie życzy owe produkta lepiej spieniężyć, raczy się niezwłocznie zgłosić i warunki jakoteż cenę podać. Korespondencya w jezyku polskim. 777 11-12

RYMARZ
725(28-?
Karol Sokulski
w Krakowie, Pędzichów Nr. II.
wykonuje roboty rymarskie, siodlarskie i tapicerskie w mieście **na wsi, gdzie udaje się na wezwanie Wnych Panów Dziedziców.**

!! Ważne dla Pań !!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, że przyjmuję do roboty wszelkiego rodzaju stroje damskie, jakoto: **kapelusze, negliżyki, suknie, okrycia**, w ogóle wszystkie roboty, wchodzace w zakres damskiej toalety **po cenach najumiarkowańszych**; wszelkie zamówienia na prowincyę wykonywam na czas oznaczony punktualnie. Przytem udzielam za stosownem wynagrodzeniem **lekcye kroju sukien** według najnowszej metody.

Zamiejscowe Panie i Panny, życzące uczyć się kroju sukien i różnych robót mogą mieć u mnie za umówioną cenę stół i stancyę. Z uszanowaniem

J. Wójcicka, (706 28 ?)
Kraków, ulica Szewska, Nr. 4, I piętro wschody frontowe.

Od dnia 1 Lipca 1882 roku, wychodzi w Krakowie

Cennik Monet, Medali
itd. itd.
wystawionych na sprzedaż lub też do nabycia poszukiwanych.

Celem tej pierwszej w naszym kraju publikacyi, jest zapobieżenie niedostatkowi podobnego organu, jakim jest „Numismatischer Verkehr“ wydawany przez C. G. w Lipsku, pośredniczący między kupującymi i sprzedającymi monety, medale, dzieła numizmatyczne i starożytności.

Głównym zaś zadaniem jest nietylko numizmatyka polska i słowiańska, lecz także i starożytnych i nowożytnych narodów.

Cennik ten wychodzi co kwartał. Prenumerata wraz z przesyłką **rocznie 2 złr.— 2 ruble — 4 marki, kwartalnie 60 cnt.— 60 kop. — 1 marka.**

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem lub też markami pocztowemi pod adresem: **Kurnatowski & Comp. w Krakowie.** Życzacy sobie sprzedać monety i t. d. raczą nadesłać takowe franco wraz z dokładnym opisem i umiarkowana ceną najdalej do 14 dni przed upływem kwartału, aby w najbliższym numerze cennika umieszczone być mogły.

Pieniądze otrzymane za sprzedane monety bezzwłocznie wysłane zostaną po strąceniu 10% na administracya.

Wszelkich bliższych objaśnień udziela:

Redaktor Kurnatowski & Comp.
w Krakowie. 758 16-?

W OKROPNEJ NĘDZY
pogrążona tutejsza
RODZINA POLSKA,

zagrożona bliską głodową śmiercią, niemogąc mimo zabiegów i starań o obowiązek, znaleźć go, by zarobić na życie i komorne — udaje się do Szanownej Publiczności, litościwych i miłosiernych serc współbliźnich o „pracę lub wsparcie“.—

Mieszkamy w domu pod *l. 18 na Groblach* (dom p. Pełczyńskiej. 825 2 3

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 1 września b. r.
rozpocząłem udzielać
NAUKĘ SZERMIERSTWA
(fechtunku).

Zgosić się można każdego dnia od godziny 12 do 1 w południe w domu pod l. 18 II. piętro przy ulicy Floryańskiej. 805 3 3

Michał Starzewski.

Mam zaszczyt donieść Sz. P. T. Publiczności, że pod firmą

S. M. ARMATYS i SPÓŁKA
817- w Krakowie, Sukiennice Nr. 15, 2

otworzyłem handel sukna i kortów, na suknie mezkie, jakoteż i damskie z fabryk pierwszorzędnych krajowych i zagranicznych.

Pewna nauczycielka
PARYZKA,

otwiera 15 września kurs nauki języka francuzkiego, jako też i —:- konwersacyi. -:—

JEST TO KURS DZIENNY I KURS WIECZORNY.
Cena 3 fl. za 12 lekcyj.

Można się wpisać każdego dnia od pierwszej do czwartej godziny.

Ulica Grodzka Nr. 42, w Krakowie.
818 2-3

AKADEMIK

życzy sobie udzielać lekcyj prywatnych w przedmiotach w gimnazyum wykładanych. 605,31-?
Wiadomości udzieli Administracya Gazety Krakowskiej ul. Kanonicza l. 16.

Niezawodny płyn
na
ODGNIOTKI
u E. RADLERA aptekarza
pod „Złotą Głową“
W KRAKOWIE.

Pedzlujac co wieczór przez kilka dni odgniotek, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu — już po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu, odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym

Cena 50 ct 650 2!-

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztukę 78 centym 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centym szerok. na piękne koszule mezkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej „ 8 50
1 sztukę 175 centym. szerok. 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . . . „ 11·—
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . „ 12·—

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie probki wszystkich gatunków.

M Beyer i Sp.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13 — 14
695 23-

CEZARIN.
Pewny i wypróbowany środek do wyniszczenia **nagniotków** w przeciągu 20 dni. Pudełko **40** ct.

CZTERY
medale zasługi.

PUDR
przeciw poceniu i oparzeniu **nóg.** Pudełko **50** ct.

Powyższe wyroby poleca

738 4-
J. IHNATOWICZ
magister farmacyi i chemik sądowy.
We Lwowie: ulica Kopernika Nr. 3. W Krakowie: Sukiennice Nr. 20.

Tysiące ludzi cierpi na tasiemca, najmniejsza zaś ich liczba zna prawdziwą przyczynę swego ustawicznego niedomagania.

Pod gwarancyą usuwa się każdy tasiemiec z głową



jako też wszystkie inne robaki u dzieci i dorosłych w jednej godzinie bez bólu i niebezpieczeństwa bez poprzedniej kuracyi głodowej i przerwy obowiązków za pomocą łatwo się zazywającego prostego środka, który wzięty nawet na próbę zupełnie jest nieszkodliwy. —

Oznakami powyższego cierpienia są: obserwowane odchodzenie członków podobnych do makaronu lub pestek dyniowych, lub innych robaków, bladość twarzy, mdły wzrok, since naokoło oczu, wychudnienie, zaflegmienie, zawsze obłożony język, słabe trawienie, brak apetytu naprzemian z wielkim głodem, mdłości i nawet omdlenia przy czczym żołądku lub po pewnych potrawach. Wznoszenie się kłębka aż do gardła, silniejsze upływanie ślin do ust, kwas żołądkowy, palenie zgagi, częste odbijanie sie, zawrót, częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie w kiszce odchodowej, kolki, wzdymania i faliste poruszania, potem kłujące i ssące bóle w kiszkach, bicie serca, brak menstruacyi, słabość itd.

Niezrównany ten środek w przystępnej formie (pigułki) jest wyrobem jednej z najrenomowańszych król. aptek niemieckich. 797 3-?

Honoraryum za radę i środek wynosi: **5 marek w Niemczech, 3 fl. a. w. w Austryi, 3 ruble w Rosyi, 7 franków we Francyi. Srodek wysełam franco.**

Przesyłka pieniędzy winna nastąpić w banknotach w listach rekomendowanych. — **Tak samo leczę listownie po 40 letniem praktycznem doświadczeniu kurcze epileptyczne (Padaczka) Cierpienia haemoroidalne i żołądkowe, Gościec, Reumatyzm, choroby weneryczne i skutki tychże i t. d. za nadesłaniem powyższego honoraryum.**

Dr. med. Cohn, **lekarz prakt. w Gdańsku** (Danzig).

Z dniem 1-szym Października 1882, zacznie wychodzić periodycznie w Krakowie | **„POWSTANIEC“** | czasopismo poświęcone sprawom **patryotycznym, naukowym, politycznym,** kwestyom społecznym i wiadomościom bieżącym. 819 3-3

Liczne dzienniki, jakie u nas wydawane zostają, poświęcają swe rozprawy przeważnie celom politycznym przemysłowo handlowym i kronice, przez co brak pisma podtrzymującego ducha, a ożywiającego umysł w kierunku ojczystym, dotkliwie nam czuć się daje. Powyższe pismo, pomimo posiadając odpowiedne siły, postanowiło tymże sprawom sie poświęcać i dlatego powinno tak w pałacu, jak i pod strzechą kmiotka się znajdować, tembardziej, że prenumerata tegoż, dla każdego jest przystępna.

Upraszamy przeto wszystkich pp. Właścicieli dóbr ziemskich, Przewielebne Duchowieństwo, a szczególnie pp. Kierowników szkół ludowych o popieranie naszego pisma, jak również prosimy właścicieli **rękopisów, dzieje powstania polskiego** skreślających, o łaskawe nadesłanie nam tychże, aby mogły być drukiem ogłoszone. Wszelkie korespondencye, tak miejscowe, jak i z prowincyi, które autorzy życzyliby sobie w **„POWSTAŃCU“** umieścić, przyjmujemy z wdzięcznością. — Mamy nadzieję, że Szanowni Rodacy zechcą przyczynić się do naszego wydawnictwa, przez branie udziału w prenumeracie tegoż.

Prenumerata miejscowa wynosi: rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 60 ct., kwartalnie 1 złr. 40 ct. — *na prowincyi:* rocznie 5 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 80 ct., kwartalnie 1 złr. 50 ct. — *w innych krajach:* rocznie 14 fr. (10 mk.), półrocznie 7 fr. (5 mk).. kwartalnie $3^1/_2$ fr. (2 $^1/_2$ mk.)

Prenumeratę najlepiej przesełać za przekazem pocztowym, pod adresem:

Administracya „POWSTAŃCA w Krakowie. Rynek gł. l. 11.

W AGENCYI DZIENNIKOW
W. KUKLIŃSKIEGO
w hali Sukiennic Nr. 5.

można codziennie nabywać pojedynczemi numerami, lub prenumerować miesiecznie i kwartalnie wszystkie pisma polityczne, a mianowicie z polskich: **Gazetę Krakowską, Czas, Reformę, Djabła, Gazetę Narodową, Gazetę Lwowską, Gazetę Warszawską, Dziennik Polski, Dziennik Poznański, Kuryer Poznański, Kuryer warszawski, Echo, Wiek;** humorystyczne: **Szczutek, Różowe Domino, Muchę, Kolce;** z niemieckich: **Allgemeine Zeitung, Presse, Neue freie Presse, Tagblatt, Tribüne, Fliegende Blätter, Kikeriki** i t. p. zaś francuskie, włoskie i rosyjskie tylko na zamówienie dostarczane być mogą.

Prócz powyższych, agencya utrzymuje zawsze na składzie i w odpowiedniej ilości wszystkie znaczki pocztowe, dalej tytonie, cygara, papierosy i materyały pismienne i poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z pełnym szacunkiem

W. KUKLIŃSKI
agencya dzienników.

761 15 ?

C. k. uprzywilejowana fabryka bielizny:

M. BEYER i SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13 — 14 w *Krakowie* poleca swój wielki skład bielizny dla Panów Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szyrtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdéj jakości, po nadzwyczajnie nizkich cenach.

Cennik.

Kołnierzyki meskie i damskie w doskonałym gatunku za $^1/_2$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety meskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

$^1/_2$ **tuzina** lnianych chustek do nosa c. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

$^1/_2$ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych chustek do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

$^1/_2$ **tuzina** angiels batyst. chustek do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach c. 60, zł. 1, 1·20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo $23^1/_2$ metr.) dobrego płótna lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo $23^1/_3$ m.) $^4/_4$ i $^4/_5$ szlaskiego płótna złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) $^5/_4$ holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 łok. albo 42 m) $^9/_8$ i $^5/_4$ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin** ręczników lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 **sztuka** $^8/_4$ lnianego płótna na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od c. 25 do 50 c. za metr.

Serwety różnéj wielkości od $^8/_4$ do $^{10}/_4$ $^{16}/_4$ jak najtaniéj, od 1 50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od zł. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów. złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przedzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

W najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowanemi szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowan. ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr. lepsze zł. 1·50 z wstawkami haftow. od zł. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75, i 1·90.

Haftow. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule mezkie.

Z najlepszego angiels. szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mezkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płót. od 1·60—2·50

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość.

To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem

Filia. **M. Beyer & Spółka** 633 12

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw
w Krakowie. Sukiennice Nr 13 — 14.
Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela bezpłatnie.

L. 25510. 827 1

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, podaje do publicznej wiadomości, iż celem wydzierżawienia propinacyi na Grzegórzkach, a mianowicie prawa utrzymywania dwóch szynków: jednego w obrębie nowej rzezalni miejskiej, a drugiego we wsi Grzegórzkach na przeciąg jednego roku, t. j. od 1 października 1882 roku do 30 września 1883 r. odbędzie się w dniu **20 września b. r. powtórna licytacya publiczna** w gmachu Magistratu w biurze II. wydziału o godzinie 12 w południe.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 636 złr. 59 cnt.

Wadyum wynosi 10% ceny wywołania.

Deklaracye pisemne, opatrzone dowodem złożonego wadyum, wnosić można jedynie do godziny 12 w południe w dniu 20 września 1882 r., to jest do chwili rozpoczęcia licytacyi w II. wydziale Magistratu, gdzie także warunki licytacyi przejrzeć można.

Kraków, d. 12 września 1882.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 17 Wrzenia.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	117	—	118	50
Marki niem. za 100 marek	57	25	58	25
Franki za 100 fr.	46	50	47	50
Półimperyał ros.	9	60	9	80
Dukat ważny	5	50	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99	—	100	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90	50	93	—
5% „ „ „ „ „	99	25	101	25
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	50	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98	—	100	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	—	103	50
5% „ „ 100 złr.	93	50	95	50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	318	—	321	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171	—	173	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	302	—	315	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	20	—	21	50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23	50	26	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98	75	100	25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85	50	88	—

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 15 Września.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76	80	76	95
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77	35	77	50
4% „ złota 100 złr.	95	40	95	55
5% „ pap. 100 złr.	93	—	93	15
4% „ złota węgierska 100 złr.	88	20	88	35
5% „ papierowa 100 złr.	87	20	87	35
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94	50	94	75
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	122	40	122	80
Boden-Credit 200 „	237	—	238	—
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	320	60	320	90
Kredyt. węg. 200 „	307	50	307	75
Niższo-Austr. 500 „	870	—	880	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	825	—	827	—
Unionbank 100 „	125	75	126	—
Verkehrsbank 140 „	145	50	146	—
Bankverein 100 „	118	25	118	75
Länderbank 200 „	—	—	—	—
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	174	25	174	75
Elżbiety 210 „	212	50	213	—
Ferdynanda półn. 1000 „	27	72	27	77
Franc. Józefa 200 „	192	75	193	25
Morawsko-Szlaska 200 „	25	—	25	25

	płacą		żądają	
Lwowsko-Czerniow. 200 „	172	50	173	—
Aust. półn.-zachod. 200 „	215	75	216	25
Południowa 200 „	153	75	154	75
Tramwaj 200 „	228	25	228	75
Węg.-galic. 200 „	163	50	164	—
Węg. półn.-wschod. 200 „	163	25	163	75
Węg. zachod. 200 „	166	25	166	75
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	119	75	120	15
5% „ 33 lat 100 „	100	75	101	25
5% Austro-węgierskie	100	90	101	—
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94	75	95	—
Alföldzkie 200 „ „	97	—	97	25
Gratzkoflach. 150 „ „	—	—	—	—
Elżbiety — „ „	98	50	98	75
„ 1870 200 „ „	99	75	100	25
„ 1872 200 „ „	101	50	102	—
„ 1873 200 „ „	101	75	102	25
Ferd. półn. „	106	25	107	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101	75	—	—
„ 1876 100 złr. sr. „	106	—	106	25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101	25	101	75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94	50	95	—
„ 1867 300 „ „	100	—	100	25
„ 1868 300 „ „	98	50	99	—
„ 1872 300 „ „	95	50	96	50
Rudolfa 300 „ „	100	40	100	70
„ 1869 300 „ „	100	20	100	50
„ 1872 300 „ „	100	20	100	50
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91	50	91	75

	płacą		żądają	
Papiery loteryjne.				
3% Bodencredit 100 złr.	100	—	100	50
4% Cisańskie 100 „	110	—	110	20
3% Serbskie 100 fr.	34	75	35	—
3% Tureckie 400 „	25	60	25	80
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	115	—	115	50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109	—	110	—
4% Tryest 100 „	127	—	127	50
4% Tryest 50 „	—	—	63	50
4% 1854 Losy 250 „	120	25	120	75
4% 1860 Losy 500 „	130	25	130	75
„ „ „ 100 „	134	50	135	—
Losy 1864 100 „	170	20	170	60
Węgierskie 100 „	118	—	118	50
M. Wiednia 100 „	126	50	127	—
Kredytowe 100 „	175	—	175	25
Klary 40 „	40	—	41	—
M. Insbruku 20 „	23	50	24	—
Keglewicz 10 „	19	—	—	—
M. Krakowa 20 „	20	50	21	—
M. Lublany 20 „	23	25	23	75
M. Budy 40 „	—	—	39	25
Palfy 40 „	—	—	—	—
Rudolfa 10 „	29	—	22	—
Salm 40 „	51	75	52	25
M. Salzburgu 20 „	23	50	24	—
St. Genois 40 „	47	75	48	25
M. Stanisławowa 20 „	24	25	25	—
Waldstein 20 „	28	50	29	50
Windiszgrätz 20 „	38	75	39	25
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30	—	31	—

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.